Warsztaty obróbki sterowaniem Utrzymania Ruchu wykonują swoją pracę na rzecz Wydziału Tlenowego i Elektrociepłowni. Na zdjęciu: frezer Stanisław Huszała.

EKSPORT HUTY

ŁATWIEJ WYTWORZYĆ NIŻ SPRZEDAĆ

W ogólnozakładowej dyskusji, w której wszyscy od dłuższego czasu uczestniczymy nie brakuje również ocen i opinii na temat eksportu. Polaryzacja tych sądów jest znaczna. Nie brakuje ocen bardzo negatywnych, spotkać również można opinie przeważnie pozytywne. Odrzucając te skrajności trzeba powiedzieć, że znajomość problematyki działalności eksportowej naszej huty jest niezadowalająca. I być może stąd biorą się różnego typu informacje nie oddające prawdy o pozycji Huty Katowice na światowym rynku.

PRZYPOMNIJMY więc podstawowe fakty określające tę pozycję. Rok ubiegły przyniósł w zakresie eksportu znaczne przekroczenie zadań planowych (108,8 proc.) w odniesieniu tak do pierwszego, jak i drugiego obszaru płatniczego. Zadania eksportowe roku bieżącego, mimo ogromnych i powszechnie znanych trudności surowcowych i energetycznych również realizowane są pomyślnie. Świadcza o tym chociażby wyniki podsumowujące tę działalność w okresie pierwszych ośmiu miesięcy br., które określają zaawansowanie realizacji rocznych zadań eksportowych na poziomie 66 proc. Te ogólne dane wystarczają, aby określić Hutę Katowice jako wiodący zakład eksportowy resortu.

Komu sprzedajemy nasze wyroby? Na liście odbiorców z II obszaru płatniczego czołowe miejsca zajmują: Austria, RFN, Szwajcaria, Jugosławia, Francja, Belgia, Iran, Irak. Wśród krajów socjalistycznych głównymi importerami są ZSRR, Czechosłowacja, NRD i Bułgaria oraz Rumunia, przy czym od razu zaznaczyć należy, że struktura kierunków eksportu jest w czasie zróżnicowana, ale zawsze znacznie więcej eksportowaliśmy i eksportujemy do II obszaru płatniczego.

Jak sprzedajemy? Wbrew temu co mówi stare przysłowie że „lepsze deko handlu niż..." okazuje się, że łatwiej wyprodukować niż sprzedać. Nie wnikając w szczegóły tak skomplikowanego systemu, jakim jest handel zagraniczny, nie tylko jak się powszechnie sądzi nasz, funkcjonowanie na światowym rynku wyrobów hutniczych jest sprawą bardzo złożoną. **I nie jest tak, jak głosi publiczna fama, że gospodarka państw zachodnich jest żywotnie zain-**

DOKOŃCZENIE NA STR. 2

GŁOS HUTY KATOWICE

TYGODNIK | WTOREK, 6 PAŹDZIERNIKA 1981 NR 39 (338) ROK VIII | CENA 3 ZŁ

CZY HUTNIKOM GROZI BEZROBOCIE?

Ostatnio weszło w życie wiele ważnych aktów normatywnych, których treść z pewnością zainteresuje pracowników Huty. Określają one nowe zasady przechodzenia na emeryturę — rozporządzenie Rady Ministrów z dn. 17.07.1981 (omówiliśmy je w poprzednim numerze „Głosu"), wprowadzają urlopy i zasiłki wychowawcze, z których może skorzystać zarówno matka jak i ojciec dziecka. Z dniem 17 sierpnia weszła w życie Uchwała nr 169 Rady Ministrów mówiąca o dodatkowych świadczeniach dla pracowników uspołecznionych zakładów, zmieniających pracę. Jest jeszcze Uchwała nr 170, ustalająca zasady dokonywania przemieszczeń kadr i warunki przechodzenia pracowników do zakładów odczuwających niedobór siły roboczej oraz do rolnictwa, rzemiosła i usług.

Ponieważ o urlopach i zasiłkach wychowawczych a także możliwościach wcześniejszego przejścia na emeryturę już pisaliśmy, dziś zajmiemy się pozostałymi decyzjami rządowymi, dotyczącymi zmiany zakładu pracy, przejścia do pracy w rolnictwie i rzemiośle.

KONIECZNOŚĆ dokonania zmian w strukturze zatrudnienia staje się coraz bardziej oczywista. Potrzeba przemieszczenia kadr wynika bowiem nie tylko z aktualnej, skomplikowanej sytuacji ekonomicznej kraju, ale jest jednym z elementów przygotowań do wprowadzenia reformy gospodarczej i wynikających z tego przedsięwzięć dotyczących polityki zatrudnienia i płac.

Jak w praktyce będzie wyglądało przemieszczenie kadr? Czy również w Hucie Katowice — pracuje w niej obecnie 19.250 ludzi — trzeba będzie zmniejszyć stan zatrudnienia? Czy hutnicy będą zwalniani z pracy? Na te pytania postaramy się odpowiedzieć w rozmowie z kierownikiem działu kadr Huty, inż. **Stanisławem Klimczakiem.**

— A więc po pierwsze, czy sprawa przemieszczenia ludzi, zmniejszenia zatrudnienia dotyczy także Huty?

— Jest to problem ogólnokrajowy. Konieczność dostosowania struktury i wielkości zatrudnienia do nowej sytuacji ekonomicznej, finansowej i prawnej (mamy już Ustawę o przedsiębiorstwach państwowych) zachodzi również u nas. Mamy już dzisiaj sporą grupę ludzi, którzy są niewykorzystani. Wynika to z kilku powodów, a mianowicie z zatrzymania inwestycji II etapu budowy Huty oraz z zatrzymania wielkiego pieca, który trzeba wyremontować. Przerost zatrudnienia poważnie zwiększy się w przyszłym roku, kiedy to zostaną zmniejszone plany produkcyjne.

— Co zrobicie z tą nadwyżką siły roboczej? Czy ludzie, dla których nie będzie w Hucie zajęcia będą z niej zwalniani?

— Nie możemy i nie zamierzamy do tego dopuścić. Zwalnianie absolutnie nie wchodzi w grę. Za ciężko nam było ściągnąć tu kadrę, wyszkolić ją, by się teraz tych ludzi pozbywać. Jeśli chodzi o pracowników WP-1 musimy ich skierować do innych prac związanych z remontem pieca. Działania dyrekcji idą w tym kierunku, aby ustalić ile pracowników z wydziałów surowcowych, wielkich pieców i stalowni pozostaje obecnie bez zajęcia i czasowo przemieścimy tych ludzi wewnątrz Huty. Skierujemy ich do innych wydziałów, np. do służb utrzymania ruchu, zatrudnimy przy pracach inwestycyjnych związanych z konserwacją i zabezpieczeniem urządzeń inwestycyjnych, przy robotach remontowych, pracach związanych z przygotowaniem do zimy itp.

— Co będzie z ludźmi, którzy pozostaną bez zajęcia w związku z ograniczeniem planu produkcji?

DOKOŃCZENIE NA STR. 2

Wielki piec nr 2. Na zdjęciu: Andrzej Bryła II Garowy I brygady.

Zdj. M. Szóstakowski

SAME PLUSY

O ILE PIERWSZY i drugi miesiąc trzeciego kwartału były dla hutników wyjątkowo niepomyślne to ostatni przyniósł wyraźną poprawę sytuacji produkcyjnej. W raporcie dyspozytora Kombinatu obrazującym wyniki całomiesięcznej pracy załogi widnieją tym razem same plusy. Oznacza to, że wszystkie wydziały Huty wykonały zadania września z nadwyżką.

Wydział spiekalni na zaplanowane 400 tys. ton spieku wyprodukował go o 31 tys. ton więcej uzyskując tym samym 107,7 proc. wykonania planu. Najlepiej pracowały załogi z trzeciej i pierwszej taśmy spiekalniczej. Wydział wielkich pieców powinien był dostarczyć we wrześniu 170 tys. ton surówki. Otrzymaliśmy jej: 24.590 tys. ton z pierwszego wielkiego pieca i 165.413 tys. ton z WP-2. Jak wiemy pierwszy wielki piec przekazany został 11 września do remontu, a zatrzymano go cztery dni wcześniej, wymienioną ilość surówki wytopił więc w ciągu ostatnich siedmiu dni swej pracy. Przekroczeniem zadań o 14.390 tys. ton (planowane 10,2 tys. ton) „jedynka" zakończyła swą pierwszą pięcioletnią kampanię. W sumie uzyskaliśmy więc we wrześniu ponad 190 tys. ton surówki, dało to wskaźnik wykonania planu — 111,7 procent. Ponad 11,1 tys. ton surówki wysłano we wrześniu na zewnątrz.

Wysokie wskaźniki wykonania planu osiągnęła również we wrześniu załoga stalowni. W obydwu konwertorach wytopiła ona 204,564 tys. ton stali. Było to o 9,564 tys. ton więcej niż zakładano. 102,6 tys. ton stali wyprodukowali stalownicy obsługujący konwertor nr 1 i 101,8 tys. ton załoga konwertora nr 2. Stalownicy wywiązali się z zadań w 104,8 proc.

Produkcja całkowita walcowni zgniatacz wynosiła we wrześniu 185,778 tys. ton półwyrobów. W stosunku do założeń planu było to o 8,778 tys. ton więcej. Również pomyślnie zakończyła miesiąc załoga WCK dostarczając 64,562 tys. ton półwyrobów, podczas gdy plan przewidywał wytworzenie 60 tys. ton półproduktów hutniczych. Zgniatacz wykonał zadania w 105,5 proc., a WCK — w 108,1 proc.

Z walcowni średniej otrzymaliśmy we wrześniu 52,408 tys. ton wyrobów gotowych (planowane 50 tys. ton), zaś z walcowni dużej 55,300 tys. ton (planowane — 55,230 tys. ton). Obydwie walcownie finalne w ponad stu procentach wykonały nałożone na nie obowiązki.

Dobrymi wynikami zamknęły ostatni miesiąc trzeciego kwartału załogi dwóch pozostałych Zakładów Kombinatu tj. Huty im. F. Dzierżyńskiego i Zakładów Koksowniczych w Zdzieszowicach.

W skali Kombinatu we wszystkich rodzajach produkcji uzyskano spore wielkości przekraczające założenia planowe. I tak koksu wyprodukowano 403,6 tys. ton (nadwyżka — 2 tys. ton), surówki — 190 tys. ton (nadwyżka — 20 tys. ton), stali — 235,5 tys. ton (nadwyżka — 10 tys. ton) i wyrobów walcowanych gotowych — 139,4 tys. ton (nadwyżka — 4 tys. ton). (esz)

Na pierwszy rzut oka nowe osiedla w Zagórzu niczym nie różnią się od innych. Takie same jak gdzie indziej budynki, ulice, place.

A jednak życie w tych osiedlach jest szczególnie uciążliwe, a warunki w jakich mieszka tysiące hutniczych i budowlanych rodzin są wręcz koszmarne.

Dlaczego? Na 94 budynków (najstarsze mają aż 5 lat) w 72 występują usterki budowlane: malarskie, stolarskie, posadzkarskie, murarskie itp. Największa ilość budynków z usterkami znajduje się w osiedlach D-2 (19), C-3 przy ul. Koszalińskiej (13) i os. B przy ul. W. Wasilewskiej (12). Roboty malarskie i posadzkarskie najbardziej niechlujnie i niesolidnie wykonano w budynkach os. D-2, wymienione usterki występują aż w 421 mieszkaniach.

Na 37 budynkach (wszystkich jest 94) nieprawidłowo położono dachy. 27 bloków nie ma elewacji, nawet ich nie otynkowano. W 853 mieszkaniach występują bardzo uciążliwe dla lokatorów usterki gwarancyjne. Tylko w dwóch osiedlach A i B aż 321 mieszkań jest zagrzybionych. Najwięcej budynków z przeciekami, zagrzybionymi mieszkaniami znajduje się na os. B przy ul. W. Wasilewskiej, w zagrzybionych pomieszczeniach żyje tam 186 rodzin, na os. A (ul. PPR) w wilgotnych, zgrzybionych mieszkaniach egzystują 84 rodziny).

(Z materiałów Spółdzielni Mieszkaniowej „Hutnik").

W rocznicę pierwszego spotkania mieszkańców Zagorza (osiedli A, B, C-1, -2, -3, -4 oraz D-1 i D-2) z przedstawicielami władz Sosnowca, Samowiejskiej Spółdzielni Mieszkaniowej, przedsiębiorstw, które budowały i budują dalej osiedla tyle że w uszczuplonym składzie, dyrekcji Huty i dyrekcji Generalnego Wykonawcy Budowy HK odbyło się w ubiegłym tygodniu w sali narad ZDF w Sosnowcu kolejne (które już z rzędu) poświęcone temu sakcenu tematowi. Wszystkich spotkań na terenie Zagorza było tak już wspomnieliśmy w ciągu minionych dziewięciu lat, Każde następne różniło się od poprzedniego tym, że kończyły je swą obecnością coraz ważniejsze i bardziej kompetentne osoby. Na ostatnim gościł wysłannik ministra budownictwa i PMB, dyrektor z departamentu budownictwa ogólnego.

Rozpoczął je I sekretarz KM w Sosnowcu Jan Zieliński. Mówił krótko i treściwie: mieszkańcom Zagorza trzeba pomóc — oczywiście, zarówno KM jak i UM chcą przyjść z pomocą, trzeba się tylko zastanowić jak to zrobić. Tłumaczę się nawałem obowiązków po 18 minutach opuścił salę „Patecznik" prezydent miasta: musimy rozwiązać problemy sięgające 30 tys. ludzi.

DOKOŃCZENIE NA STR. 5

KTO POMOŻE ZAGÓRZU?

DORADCY W KULTURZE

SPOŁECZNA Rada Kultury Zakładowego Centrum Kulturalno-Oświatowego — komu służy, co robi i czym właściwie jest, jeżeli w ogóle jest? Te i inne pytania stworzyły podstawę do rozważań na temat zasad organizacyjnych obowiązujących w naszych zakładowych ośrodkach kultury.

Swojego czasu, a było to w okresie, gdy Zjednoczone Przedsiębiorstwa Rozrywkowe wyprowadziły się z odnowionego Tip-Topu, Związkowa Rada Kombinatu ZZH powołała do życia społeczny organ planowania i kontroli zwany Społeczną Radą Kultury. W jej skład weszli aktywiści i przedstawiciele organizacji społecznych, związkowych oraz kierownictwo domu kultury wraz z zarządzającymi działalnością gastronomiczną w bufecie pracowniczym WSS. Utworzono w sumie kilkunastoosobową grupę decydencką, która z ochotą i werwą zabrała się do pracy. Pomimo tego, dużą trudność sprawia nam przytoczenie tu chociażby jednego konkretnego przykładu z efektów jej działalności.

Wszyscy pamiętamy ten nie tak znów odległy okres nieustających remontów obiektu. Towarzyszące im działania administracyjne miast przyczyniać się do przywrócenia mu właściwej funkcji sprawiały wrażenie działań o wręcz odwrotnych skutkach. Na dodatek o ówczesnym kierowniku ZCKO mówiło się, że bardziej nadaje się do prowadzenia zajęć pozalekcyjnych w szkołach niż do rozwiązywania problemów domu kultury i programowania jego działalności.

Jeżeli wtedy, w regularnych, comiesięcznych odstępach spotkania SRK odbywały się, tak teraz słuch o istnieniu czegoś takiego zaginął. Jakkolwiek by nie popatrzeć na efekty tych spotkań to jedno można stwierdzić z całą pewnością, że były one środkiem dopingującym dla kulejących poczynań organizacyjnych kierownictwa ZCKO i grup remontujących budynek. Chociaż patrząc na to z perspektywy czasu widać, że więcej do powiedzenia w najistotniejszych kwestiach miał z pewnością przyłowiony pryncypał i prezes. Sprzyjał temu brak odpowiednio mocnej kontroli społecznej z prawdziwego zdarzenia, brak jednoznacznych regulaminów i obawa przed złym spojrzeniem wyżej wymienionego.

Usilne starania nowego kierownictwa ZCKO, prowadzone od września ubiegłego

DOKOŃCZENIE NA STR. 2

CZY HUTNIKOM GROZI BEZROBOCIE?

DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

— Nie zamierzamy ich zwalniać. Tę grupę będziemy chcieli zainteresować propozycjami, które zawiera Uchwała nr 169 Rady Ministrów. Stwarza ona mechanizmy motywacyjne oparte na korzyściach materialnych pracowników którzy zdecydują się na zmianę zakładu pracy lub podjęcia pracy na własny rachunek, na przykład, będą chcieli prowadzić gospodarstwo rolne, przejść do rzemiosła, prowadzić na własną rękę działalność handlową, gastronomiczną, usługową, transportową. Nowe akty normatywne stwarzają ku temu bardzo dogodne i korzystne warunki. Będziemy zapoznawać pracowników z ich treścią. W najbliższym czasie szczegółowych informacji na ten temat udzielać będą zespoły do spraw pracowniczych poszczególnych wydziałów oraz dział kadr pod numerem telefonu: 19-13.

Ponieważ od 17 lipca br. obowiązują nowe przepisy regulujące zasady tzw. wcześniejszego przechodzenia na emeryturę oraz określające nowe warunki udzielania urlopów wychowawczych spodziewamy się, że część hutników skorzysta z tych udogodnień i zrezygnuje z pracy. Liczymy na to, że część ludzi przejdzie do górnictwa, część ze względu na utrudnienia komunikacyjne (likwidacja pociągów, autobusów) brak mieszkań, wróci do stałych miejsc zamieszkania. Spodziewamy się szerszego zainteresowania propozycjami Uchwały 169. Naszym obowiązkiem jest jak najszersze rozpropagowanie wśród pracowników Huty postanowień tej Uchwały i umożliwienie zainteresowanym zmiany miejsca i charakteru pracy.

— Ilu hutników pana zdaniem skorzysta z tych udogodnień? Ilu przejdzie na emerytury, ilu podejmie pracę w rolnictwie, rzemiośle?

— Tego nie mogę powiedzieć, nie mogę podać żadnej cyfry. Przygotowujemy się do określenia potrzeb zatrudnienia. Możemy jedynie stwierdzić, kto przyszedł do Huty z rolnictwa, kto ma rolnicze wykształcenie. Nie świadczy to wcale o tym, że ci ludzie będą chcieli przejść do rolnictwa. Będziemy z nimi rozmawiać, zachęcać ich. Będziemy również mieli wykaz wszystkich tych pracowników, którzy nabyli uprawnienia do przejścia na wcześniejszą emeryturę, ale to również nie świadczy o tym, że ci ludzie będą chcieli zrezygnować z dalszej pracy zawodowej. To samo odnosi się do matek, którym przysługują urlopy wychowawcze. Wcale nie jest powiedziane, że wszystkie pracujące matki małych dzieci z tego przywileju skorzystają.

Myślę, że udogodnienia, które stwarzają Uchwały i rozporządzenia Rady Ministrów sprzyjać będą zainteresowaniu się ludzi nowymi zasadami zmiany pracy. Spodziewamy się, że odpowiednia grupa ludzi odejdzie z Huty sama. Jeśli będą to ludzie którzy stanowili przerost zatrudnienia to wszystko w porządku jeśli natomiast zechcą odejść z Huty ci, którzy są jej potrzebni zastosujemy wewnętrzne przemieszczenie kadr.

DLA ZAINTERESOWANYCH ROLNICTWEM

DLA OSÓB, które całkowicie zrezygnują z pracy w gospodarce uspołecznionej a są chcą właścicielami gospodarstw rolnych, nabędą gospodarstwa rolne na własność lub przejmą je w długoletnią dzierżawę Uchwała nr 169 RM wprowadza świadczenia stanowiące zachęty materialne w postaci przeważnie bardzo wysokich kredytów. Osobom takim przysługuje kredyt inwestycyjny i obrotowy oraz zwolnienie od opodatkowania podatkiem gruntowym nabytych gruntów na warunkach przysługujących osobom nabywającym grunty od państwa.

Pomoc ta przysługuje posiadaczom gospodarstw, którzy podejmą się prowadzenia gospodarstwa z osobą bliską czyli małżonkiem, dziadkiem, rodzicami, dziećmi, rodzeństwem i zrezygnują z pracy w uspołecznionych zakładach.

Zarówno kredyt inwestycyjny jak i obrotowy będą im udzielane na bardzo korzystnych warunkach. Kredyt na zakup nieruchomości rolnych może być udzielony do wysokości 98 proc. ceny ich nabycia na okres spłaty do 40 lat, w tym z karencją odroczeniem spłaty do 7 lat; kredyt na finansowania budownictwa mieszkaniowego i remontów może być udzielony do 90 proc. kosztów na okres spłaty do 35 lat, w tym z karencją do 8 lat; kredyt inwestycyjny na pozostałe cele np. zakup traktorów, maszyn, zakładanie urządzeń melioracyjnych i elektryfikacyjnych, zakładanie stawów rybnych, pasiek itp. może być udzielany do 96 proc. poniesionych nakładów na okres spłaty do 10 lat, w tym z odroczeniem spłaty do 6 lat i kredyt obrotowy na finansowanie bieżących zakładów związanych z produkcją rolniczą może być udzielany do wysokości ponoszonych nakładów pieniężnych na okres spłaty do 2 lat, w tym z karencją do 3 lat.

Wszystkie wymienione rodzaje kredytów są oprocentowane nie niewysoko bo 3 proc. albo 4 proc. w stosunku rocznym. Kredyt musi być jednak zużyty zgodnie z celem, na jaki został udzielony. Kredyt zużyty niezgodnie z przeznaczeniem musi być zwrócony z ustawowymi a więc wyższym oprocentowaniem.

RZEMIOŚLE, HANDLU, USŁUGACH

PRACOWNIKOM, którzy zrezygnują z pracy w uspołecznionym zakładzie i którzy posiadają lub nabędą uprawnienia do wykonywania rzemiosła albo do prowadzenia na własny rachunek działalności handlowej, gastronomicznej, usługowej lub transportowej przysługują pomoc kredytowa na nakłady inwestycyjne oraz kredyt obrotowy. Kredyty mogą być udzielane do wysokości 91 proc. ponoszonych nakładów na następujących warunkach:

— kredyt inwestycyjny na okres 15 lat, w tym z zawieszeniem spłaty do 3 lat

— kredyt obrotowy na okres 3 lat w tym z karencją w spłacie do 1 roku. Kredyty te są oprocentowane w stosunku rocznym od 3 do 4 proc.

Pracownikom, którzy zdecydują się na pracę w rzemiośle lub podjęcie działalności usługowej przysługują jeszcze inne ulgi, a mianowicie: prawo do otrzymania lokalu lub lokalizacji pod budowę takiego lokalu, pierwszeństwo zakupu w macierzystym zakładzie pracy lub innych uspołecznionych jednostkach zbędnych maszyn i urządzeń, surowców wtórnych lub odpadowych oraz nadwyżek materiałowych, umożliwienie zakupu samochodu do wykonywania transportu drogowego.

Wymienione wyżej przywileje i dobra materialne nie mogą być zbyte przez 5 lata. To jeszcze nie wszystkie zachęty. Otóż tan. kto w latach 1981-1982 uruchomi nowy zakład rzemieślniczy, usługowy, gastronomiczny lub transportowy i zatrudni w nim w porozumieniu z terenowym organem administracji państwowej zajmującym się pośrednictwem w zaistniałym pracy — do trzech pracowników, przysługuje zwolnienie w ciągu dwóch lat od podatków obrotowego i dochodowego lub od opłaty skarbowej z tytułu wykonywania rzemiosła.

We wszystkich wymienionych przypadkach tzn. jeśli pracownik zrezygnuje z pracy w uspołecznionym zakładzie i podejmie działalność zarobkową na własny rachunek w rolnictwie, rzemiośle bądź innych sektorach gospodarki nieuspołecznionej zakład pracy wypłaca w dniu zwolnienia odprawę w wysokości miesięcznego przeciętnego wynagrodzenia.

INNYM ZAKŁADZIE USPOŁECZNIONYM

UCHWAŁA nr 169 RM wprowadza szereg nowych przywilejów, które przysługują pracownikom opuszczającym uspołeczniony zakład pracy na mocy porozumienia stron bądź w wyniku dokonanego przez zakład wypowiedzenia z powodu likwidacji stanowiska albo zmniejszenia stanu zatrudnienia. Pracownikowi takiemu wliczą się okresy zatrudnienia w poprzednim zakładzie pracy do okresu wymaganego w nowym zakładzie w celu nabycia uprawnień pracowniczych takich jak: dodatek za wysługę lat, nagroda z zakładowego funduszu, prawo do urlopu wypoczynkowego. Teraz jeśli pracownik przechodzi do innego zakładu nic nie traci, a tylko zyskuje.

Pracownikowi, którego wynagrodzenie w nowym zakładzie pracy jest niższe od przeciętnego miesięcznego wynagrodzenia, które pobierał w poprzednim zakładzie, przysługuje dodatek wyrównawczy do tej zwoły przez okres 8 miesięcy. Wypłatę takiego dodatku przedłuża się do 1 roku, jeśli pracownik podjął pracę na stanowisku i w zawodzie, w których występuje stały niedobór kandydatów, a do dwóch lat, jeśli pracownik podjął pracę w kopalni węgla kamiennego jako uczeń.

Ponadto zakład pracy w dniu rozwiązania stosunku pracy wypłaca pracownikowi odprawę w wysokości 3-miesięcznego przeciętnego wynagrodzenia ostatnio pobieranego. Odprawę można uzyskać wówczas, gdy przed odejściem pracownik nie złożyła propozycji zakładu lub wydziału zatrudnienia pracy w dotychczas wykonywanym lub pokrewnym zawodzie, bądź zrezygnuje w okresie najbliższych 6 miesięcy z pomocy wydziału zatrudnienia w znalezieniu mu pracy. Odprawa przysługuje także wówczas, gdy pracownik zrezygnuje z pracy w zakładzie uspołecznionym i podejmie działalność zarobkową na własny rachunek (rolnictwo, rzemiosło, handel, usługi).

Odprawa nie przysługuje tym pracownikom, którzy mogą już przejść na emeryturę.

Tyle o najważniejszych decyzjach zawartych w wydanych ostatnio aktach normatywnych. O tym, jak będą one wprowadzane w życie dowiemy się za kilka tygodni. Z konieczności ten ważny problem zatrudnienia omówiliśmy bardzo skrótowo. Wszystkim zainteresowanym nowymi zagadnieniami i uchwałami szczegółowych informacji udzielają komórki do spraw pracowniczych poszczególnych wydziałów oraz pracownicy działu kadr Huty (tel. 99-13).

opracowała:
ELŻBIETA SZÓSTAKOWSKA

PIĘĆ LAT WALCOWNI

DOKŁADNIE 30 września 1976 roku nastąpiło uruchomienie walcowni półwyrobów. W tym dniu przewalcowano na zgniataczu pierwsze kęsisko. Dla budowniczych i walcowników było to zdarzenie o przełomowym znaczeniu, dlatego też dla upamiętnienia tej chwili, postawiono skromny pomnik przed walcownią półwyrobów. Tegoroczna jesień zwiastuje nam już 6 rok nieprzerwanej pracy walcowni. Z tej to okazji Komitet Zakładowy PZPR wspólnie z administracją i związkami zawodowymi zorganizował obchody rocznicy.

Pierwszą częścią imprezy był wyjazd 600-osobowej grupy pracowników do Centurii, gdzie zorganizowano turystyczny rajd walcowników, grzybobranie i ognisko. Piękna, jesienna pogoda i doskonała geochówka sprawiły, że uczestnicy bardzo miło wspominają całodzienny wyjazd za miasto.

Drugą część obchodów było spotkanie załogi z Zakładowym Centrum Kulturalno Oświatowym. W części oficjalnej przedstawiciele dyrekcji Kombinatu oraz wiceprezydent Dąbrowy Górniczej wręczyli 9 pracownikom walcowni Złote i 8 pracownikom Srebrne Odznaki Zasłużonemu w Rozwoju Województwa Katowickiego oraz 39 pracownikom Odznaki Zasłużony dla Huty Katowice. Na część artystyczną składał się występ **Bogusława Metza, Renaty Danel** i zespołu wokalnego **Familia.** Po koncercie odbyła się zabawa taneczna.

Czasy w jakich przyszło nam teraz żyć, nie sprzyjają pompatycznym obchodom wszelkiego rodzaju rocznic. Można powiedzieć, że wielkie całonocne bale, wystawne przyjęcia itp. są raczej w zaniku. Bo to i pieniędzy na te cele mniej, i konsumować nie ma co, z napojami krucho i ludzie jakby mniej skorzy do zabawy. Stąd też szukanie nowych form i sposobów uczczenia co ważniejszych wydarzeń. Organizatorzy obchodów 5-lecia Walcowni zaproponowali pożyteczny ze wszech miar wyjazd na łono przyrody. Świeże powietrze i odpowiednie propozycje turystyczno-rekreacyjne były wystarczająco atrakcyjne, aby uczestnicy odczuli rocznicę. Również na imprezie w ZCKO powiał „inwencją". Przejawem tego były skromne, krótkie i treściwe wystąpienia gratulujących odznaczeń i dziękujących za nie. O godzinie 20 walcownicy wrócili do domów.

Końcową refleksją tej krótkiej relacji z obchodów niech będzie następujące skojarzenie. Był okres w dziejach naszej huty, który obfitował w wydarzenia coś zaczynające, pierwsze, niepowtarzalne. Nadszedł czas, kiedy trzeba już obchodzić kolejne rocznice tych właśnie wydarzeń, czas na podsumowania dokonań z tego, często już kilkuletniego okresu. Stajemy się coraz bardziej ustabilizowani, mamy mniej okazji do wielkich zrywów i bicia rekordów, jak to bywało onegdaj. Starzejemy się, czy jak kto woli dojrzewamy. W każdym razie nieubłaganie upływają lata nad którymi należy podumać i wyciągnąć z nich wnioski.

(msz)

DORADCY W KULTURZE

DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

głego roku zaowocowały zalegalizowaniem przez dyrekcję regulaminu pracy domu kultury a przy tej okazji określeniem podstawowych założeń, jakimi powinna kierować się Społeczna Rada Kultury. Mówi się tam o bezpośredniej podległości SRK pod Samorząd Pracowniczy. Jest to więc nadanie poważnych uprawnień i mocy ustawodawczej. Skład osobowy oraz przewodniczący SRK musi być w takim systemie zaakceptowany przez samorząd. W założeniach tych Radę Kultury traktuje się jako organ doradczy, który w swoim zakresie obowiązków ma m. in. analizowanie, opiniowanie i akceptowanie rocznych planów pracy i preliminarzy finansowych. Rada powinna skupiać siły i środki niezbędne do realizacji programu, inspirować i popularyzować, dokonywać przeglądów i ocen, czuwać nad prawidłowym rozwojem działalności amatorskiej.

Jest to poważny zakres obowiązków i niemała też odpowiedzialność. Wszystko jednak zależy od ludzi, którzy podejmą się pełnić społeczną funkcję w tym odnowionym organie samorządu. Trzeba zdać sobie sprawę, że to właśnie na nich spadnie odpowiedzialność za ewentualne niepowodzenia naszych ośrodków kultury. Do nich też będziemy mieć pretensję za zbyt mało ożywioną działalność kulturalno-oświatową, pod ich adresem będziemy kierować słowa uznania i pochwały.

Tak to wygląda w planach. Trochę optymizmu jeszcze nikomu nie zaszkodziło, chociaż po ostatnich smutnych doświadczeniach w tej materii, trzeba mieć cała furę optymizmu, aby wierzyć w prawidłowe i zgodne z oczekiwaniami funkcjonowanie Społecznej Rady Kultury.

(msz)

URLOP ZA KIEROWNICĄ

SŁYSZY SIĘ ostatnio, że jakoby spadło zainteresowanie kursami na prawo jazdy. Nie mniej instytucje uprawniające do szkolenia kierowców nie narzekają, przynajmniej u nas, na brak chętnych.

Podobnie jak w latach poprzednich, szczególnym zainteresowaniem cieszą się kursy tzw. przyspieszone, połączone z wczasami. Ligo Kobiet ani też Rejonowy Uniwersytet Robotniczy ZSMP w tym roku już tego typu działalności nie prowadzi i w związku z taką sytuacją Zarząd Fabryczny ZSMP chcąc uzupełnić tę lukę postanowił zorganizować wczasy za kierownicą.

A oto kilka informacji dla zainteresowanych: wczasy te odbędą się w Żarkowie koło Jarocina w woj. kaliskim w terminie od 28 października do 14 listopada. Cena wczasów wynosi 3000 złotych a koszt kursu 6000 złotych. Dla tych, którzy w tym roku nie wykorzystali jeszcze dotacji z funduszu specjalnego istnieje możliwość dofinansowania.

W programie wczasów organizatorzy przewidują także liczne imprezy kulturalne i sportowe. Zgłoszenia wraz z wpisłami przyjmuje ZP ZSMP.

Ośrodek w Żarkowie jest znany z doskonałych warunków klimatycznych i rekreacyjnych. Dwu i trzyosobowe pokoje w nowych pawilonach oraz dobra kuchnia z pewnością nie zawiodą oczekiwań wczasowiczów. (msz)

ŁATWIEJ WYTWORZYĆ NIŻ SPRZEDAĆ

DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

teresowana importem naszych wyrobów. Jeśli są one czymkolwiek zainteresowane, to przede wszystkim ochroną własnych interesów gospodarczych, ochroną własnych powiązań kooperacyjnych zwłaszcza, że aktualnie mają zamrożoną poważną część własnych mocy produkcyjnych. Przykładem mogą być państwa EWG, gdzie import z krajów socjalistycznych jest ściśle limitowany, a ewentualny zakup importowy musi być poprzedzony uzyskaniem każdorazowo licencji, uprawniającej do zakupu.

Innym problemem są ściśle określone ceny, poniżej których w konkurencji z innymi eksporterami, zejść nie wolno bynajmniej nie dlatego, że eksport stanie się wówczas nieopłacalny, ale przede wszystkim dlatego, że stanowić to będzie naruszenie zasad dumpingu. Uwzględniając jeszcze inne czynniki np. szybkość, możliwości transportu, uwarunkowania clearingowe, w których będziemy mogli konkurować skutecznie jeśli staniemy się wreszcie „drugą Japonią", powiedzieć trzeba jasno, że wejście i utrzymanie się na zachodnim rynku jest sprawą bardzo trudną. Naszymi atutami są przede wszystkim rzetelna praca owocująca wysoką jakością oraz możliwości techniczno-technologiczne, gwarantujące wydłużone serie, produkowane według norm określonych przez potencjalnego importera. A jeśli już mowa o jakości naszych wyrobów eksportowych, to w sposób szczególny podkreślić należy prawie faktyczny brak reklamacji (0,08 proc.) w odniesieniu do wyrobów walcowni średniej i o 0,12 proc. walcowni dużej.

Wiele emocji budzi sprawa opłacalności eksportu. **Niejednokrotnie w toku formalnych i nieformalnych dyskusji argumentuje się wskaźnikiem opłacalności eksportu, wskazującym na rzekomą nieopłacalność eksportu do krajów socjalistycznych zwłaszcza do ZSRR. Trzeba powiedzieć jednoznacznie, że samo operowanie wskaźnikiem nie wyjaśnia całkowicie problemu, pomijając już tę prawdę, że wszystkie dane statystyczne są mało komunikatywne.**

Jest rzeczą zastanawiającą, że we wspomnianych dyskusjach pomija się równie ważną cenę, a mianowicie cenę **rudy radzieckiej, która jest znacznie niższa od ceny światowej. Upraszczając sprawę można pójść w praktyce za grzmiącym tu i ówdzie „rozliczamy się rzetelnie". Proszę bardzo. Na początku płacimy ponad 100 proc. więcej za rudę, zgodnie z ceną światową i dalej przy względnie stałych pozostałych elementach struktury ceny wyrobu gotowego, musimy podnieść cenę finalną. Sęk w tym, że będzie to cena wyższa od ceny światowej danego wyrobu.** Trudno przypuszczać, aby ktoś kupował drużej, jeśli może kupić taniej. Byłoby to co najmniej nieracjonalne, a na to w handlu zagranicznym nie ma miejsca. Powinniśmy o tym pamiętać mając na uwadze nasze przykre doświadczenie niezbyt odległej przeszłości.

Sprawa jak widać jest dość skomplikowana i należy na nią patrzeć wielostronnie. Inaczej nigdy nie będziemy mieli obiektywnego obrazu. Można przewidywać, że oponenci zarzucą nam, iż uznajemy ten wskaźnik za optymalny (notabene przy zestawieniu cen importu rudy i eksportu wyrobów daje on istotny zysk). Jednak dużo lepszą będzie miast powierzchownej, często nacechowanej emocjami dyskusji o opłacalności rozumianej bardzo fragmentarycznie, dyskusja nad tym, jak zmniejszyć udział kosztów własnych. Jeśli nam się to uda, to zysk z pewnością będzie większy. Tym bardziej, że na rynku socjalistycznym mamy jako zakład stabilną sytuację.

Póki co czekają nas ostatnie miesiące 1981 roku. Niezależnie od ewentualnych korekt zadań planowych wynikających z ogólnej sytuacji gospodarczej kraju, istnieją możliwości większego eksportu. Wiąże się to ze skurczeniem frontu inwestycyjnego. Potrzebne są nowe formy eksportu. Jest np. możliwość walcowania z wsadu dostarczonego przez ewentualnych nabywców. Pierwsze jaskółki już są. Lichtenstein zwrócił się z ofertą przewalcowania 15 tys. ton dostarczonych przez siebie wlewków.

Na marginesie tych uwag, które kreślac nie rościmy sobie prawa do kompleksowego wyczerpania szerokiej problematyki eksportu, warto postawić konkretny wniosek. Czy wobec ogromnego zainteresowania załogi tą problematyką nie należało by skorzystać z usług ludzi znających się na tych sprawach i rozszerzyć o nie tematykę działań informacyjnych o działalności samorządu. Wniosek ten jest tym bardziej uzasadniony, że wcześniej czy później, tak czy inaczej, samorząd powstanie i zetknie się z tą dziedziną funkcjonowania Huty. Powierzchowne wiedza, ślizganie się po temacie będą musiały ustąpić miejsca rzeczowej znajomości problemu. Nie traćmy więc czasu.

SAMORZĄD PRACOWNICZY

PIERWSZY KROK

OD 12 SIERPNIA br. działa międzyorganizacyjny zespół koordynacyjny do samorządu pracowniczego Huty Katowice, którego zadaniem jest doprowadzenie do utworzenia w Hucie jej organów samorządu pracowniczego.

W działalności tego zespołu uczestniczę z ramienia Koła Zakładowego Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego od dnia utworzenia zespołu. Jak dotychczas ewidentnym dorobkiem zespołu jest odbycie kilku posiedzeń, podczas których dyskutowano i to bardzo gorąco o sprawach, które zamierzał przybliżać termin powołania organów samorządu pracowniczego Huty Katowice oddalały go. Zanosiło się, że cel do jakiego został zespół koordynacyjny utworzony nie zostanie osiągnięty.

Muszę przyznać, iż opuszczałem salę, w której odbywały się kolejne posiedzenia zespołu, z mieszanymi uczuciami. Powody tych rozterek były złożone — być może miały charakter nieco subiektywny ale wydaje mi się, że w niemałej części wynikały z obiektywnych uwarunkowań.

W toku dyskusji na posiedzeniach zespołu ścierały się bowiem różne racje, poglądy a nawet programy — często werbalne, o charakterze postulatywnym lub życzeniowym, których wspólną cechą był brak realizmu ekonomicznego. Zapomniano zupełnie albo próbowano zapomnieć, że istnieje określona, kryzysowa sytuacja w naszej gospodarce, że istnieje trudna sytuacja ekonomiczna Huty. Ja natomiast przychodząc na kolejne posiedzenie zespołu spodziewałem się, że może tym razem dojdzie wreszcie do wspólnego i zgodnego wniosku co do roli jaką ma do spełnienia samorząd pracowniczy w programie stabilizacji gospodarczej kraju i wyjścia z kryzysu. Dlatego też uparcie choć bez pozytywnych wyników wyrażałem pogląd, że dążenie do uzdrowienia ekonomiki Huty i kraju powinno być nicią przewodnią wszelkich działań przyspieszających utworzenie samorządu pracowniczego, jako skutecznego narzędzia zarządzania procesami gospodarczymi i ich racjonalizacji. Pogląd mój na rolę samorządu pracowniczego w gospodarce wyrażałem nie tylko w toku posiedzeń zespołu koordynacyjnego ale także w publikacjach na łamach GHK oraz w czasie spotkań lektorskich z załogami poszczególnych jednostek organizacyjnych Huty.

Mimo tego potrafiłem zrozumieć stanowisko części członków zespołu optującą wytrwale i niezmiennie za projektami statutów samorządu załogi Huty Katowice opartych literalnie na odnośnych dokumentach rządowych, podobnie jak rozumiałem stanowisko tych, którzy z zacietrzewieniem forsowali projekty tychże statutów przepisane wręcz z dokumentów tzw. sieci. Rzecz jednak w tym, iż nie mogłem zgodzić się z owymi stanowiskami, ponieważ odsuwały one na plan dalszy sprawy bezpośrednio związane z utworzeniem w Hucie samorządu pracowniczego, oddalały termin powołania określonych organów tego samorządu, podważały zasadę autentycznego demokratyzmu wyborów.

Nic więc zaskakującego w tym, że działalność zespołu koordynacyjnego nie przynosiła merytorycznych rezultatów z punktu widzenia zadań dla niego określonych, co w komunikacie zamieszczonym w GHK z dnia 8. 9. br. sformułowane zostało enigmatycznie w zdaniu: „Prace zespołu znalazły się w impasie, który odwleka wdrożenie samorządu w Hucie Katowice".

W ostatnich dniach września br. zaistniały jednak prawne okoliczności, które urealniły sprawę utworzenia w Hucie Katowice jej organów samorządu pracowniczego. Nie bez znaczenia jest tutaj zmiana stanowiska KKP NSZZ „Solidarność" w wyniku decyzji jej Prezydium co do nie blokowania sejmowych projektów ustaw o przedsiębiorstwach państwowych i o samorządzie załogi przedsiębiorstwa państwowego.

Powyższa decyzja wraz z następnym uchwaleniem przez Sejm PRL przedmiotowych ustaw oraz zapoczątkowanie prac przygotowawczych do wdrożenia reformy gospodarczej umożliwiły wznowienie działalności zespołu koordynacyjnego ds samorządu pracowniczego Huty Katowice. W dniu 30 września br. odbyło się więc kolejne posiedzenie zespołu koordynacyjnego, który — jak Czytelników GHK informowaliśmy — składa się z przedstawicieli organizacji związkowych (KZ NSZZ „Solidarność", ZRK ZZH), społeczno-zawodowych (PTE i NOT), i politycznych KF PZPR i ZP ZSMP) działających w Hucie Katowice.

Przedmiotem posiedzenia zespołu było wstępne przedyskutowanie ogólnych zasad przeprowadzenia wyborów do organów samorządu pracowniczego w poszczególnych rejonach Huty. Ustaliliśmy, że w terminie do dnia 5 października br. zainteresowane organizacje określą i przekażą do sekretariatu zespołu (NO) swoje stanowiska w tej sprawie, a w dniu 7 tegoż miesiąca odbędzie się kolejne posiedzenie zespołu koordynacyjnego.

Na posiedzeniu w dniu 7 października nastąpić ma definitywne ustalenie i uzgodnienie szczegółowych zasad organizacji wyborów do organów samorządu pracowniczego, a mianowicie członków Ogólnego Zebrania Delegatów i członków Rady Pracowniczej Huty Katowice jako zakładu nr 1 Kombinatu.

Pierwszy krok na drodze do utworzenia organów samorządu pracowniczego w naszej Hucie został zdecydowanie zrobiony. Oby następne kroki zmierzały najkrótszą drogą do wyznaczonego celu.

JERZY NALEZIŃSKI

(A) POLITYCZNA?

KRYZYS — słowo przewalające się w kilometrach kolejek, w autobusie, pracy, domu, w środkach masowego przekazu. Powtarzają je wszyscy dziś już z nim oswojeni. Mamy to nasze właśne słowo, którego znaczenie znają. Z przerażeniem stwierdzam, że społeczeństwo zachowuje się jak błędny rycerz, dla którego nie rzeczywiste przeszkody lecz wyimaginowane są istotne. Przeszkody rzeczywiste są zbyt dla niego wysokie. Jak wysoki mur kryzys po prostu jest i wszyscy zaczynają akceptować fakt, że będzie. Gdzie instynkt samozachowawczy? Gdzie rozgniewki istotny jest strajk okupacyjny, manifestacja, protest — zbiorowa histeria... Tymczasem zakłady przemysłowe jeden po drugim upadają.

Najbardziej zagubioną i sfrustrowaną częścią „społeczeństwa kryzysu polskiego" jest młodzież i to zarówno ta nastoletnia uczęca się, jak i ta już pracująca. Obecnych lat siedemdziesiątych dążenia kryzys przerwał, a kierownicze politykierzy i wrogowie zręcznie wytłuszczają miejsca, gdzie można uprawiać strategię rozkładu. Pamiętam okres tuż po sierpniu'80 kiedy to wielu działaczy organizacji (także fabrycznej) było zadowolonych z faktu, że to nie ZSMP jest atakowane.

Uzasadnieniem był fakt, że przecież „myśmy" dużo zrobili dla młodzieży a sprawy nie załatwione nie od nas zależały i nikt do nas nie może mieć pretensji. Ktoś nawet wymyślił koncepcję „Ustawy o młodzieży", która miała zlikwidować wszystkie fundamentalne bariery.

Czas pokazał jak bardzo naiwne były te oceny. Przecież jeżeli cały atak „opozycjonistów" skierowany został na partię to nie dlatego, że chcieli oni oszczędzić ruch młodzieżowy i jego organizacje lecz dlatego, że atak na partię jest równocześnie atakiem na tę część ruchu młodzieżowego, który związał się ideowo i politycznie z tą partią. Z tego punktu widzenia analizując sytuację jest oczywistym dlaczego „opozycja" nie zaatakowała np. ZSMP. Podstawowym celem stała się PZPR, a głównym zadaniem odsunięcie partii od władzy. Tym samym, nie trzeba atakować ZSMP określającego, iż kieruje się w działaniu zasadami marksizmu-leninizmu, wystarczy zlikwidować PZPR lub zmienić jej charakter ideowy, a wówczas ruch młodzieżowy sam się rozpadnie. I słusznie, przeciwnik mając świadomość, że organizacje młodzieżowe są słabe „pomaga" im w rozpadzie specjalnie sponsorowaną propagandą skłócając rozchwianą ideowo część młodzieży. Konsekwencje nie trudno przewidzieć. Bez organizacji młodzieżowych nie będzie PZPR, a bez PZPR socjalizmu w Polsce i o to właśnie chodzi...

ZSMP ostała się po wszystkich wstrząsach społecznych jakie targały raz po raz Polską od sierpnia '80. Jeszcze jest, także i tu w Kombinacie Metalurgicznym Huta Katowice. W prawie pół roku po III Nadzwyczajnym Zjeździe ZSMP trzeba zadać brutalne pytanie: co zostało z tej organizacji i jaka ona teraz jest?

Nie ulega wątpliwości fakt, że ZSMP powoli kurczy w Hucie Katowice swoje szeregi przy czym raczej niewielu członków występuje z organizacji, oficjalnie deklarując ich wystąpienia. Zdecydowana większość po prostu przestaje przychodzić na zebrania, przestaje ich interesować przynależność do ZSMP.

Najśmieszniejsze jest to, że często przyczyną odrzucenia się bywa dość powierzchowna opinia. Iż jest to „zbyt czerwona" organizacja, przez co rozumieć należy iż jest „nadmiernie komunistyczna" podczas gdy naprawdę jest obecnie organizacją, w decydującym stopniu o skłonnościach socjaldemokratycznych, że taki jest aktyw kierowniczy organizacji. A zatem skąd ta opinia? Jest ta opinia wynikiem skuteczności propagandy ośrodków dywersji ideologicznej. Ośrodki te w swej propagandzie podkreślają zawsze, że wszystko co w Polsce ma związek z socjalizmem jest „czerwone" — komunistyczne, a więc nie na tej samej zasadzie na jakiej stosowano tudzież w latach 40-tych: komunizm, to współcześnie inny.

W świadomości młodzieży negatywny wydźwięk owej „czerwoności" ugruntowała spekulacyjną naukę historii, doprowadzając do stanu przerażającej niewiedzy a tym samym do nierozumienia zachodzących procesów społecznych, bo przecież bez znajomości przeszłości nie można zrozumieć ani ocenić teraźniejszości a tym bardziej przewidywać przyszłości.

Druga przyczyna a raczej zespół przyczyn wiąże się ze strategią tzw. „świętego spokoju". Znaczna grupa młodzieży odchodzi ponieważ w ich mniemaniu organizacja nic lub zbyt mało daje, i zatem powinna to być w ich opinii organizacja o charakterze socjalnym bez ideologii. Już właśnie taka taktycznie jest organizacja ZSMP, a przynajmniej taką jest organizacja Huty Katowice! Zapisy polityczne są u nas tylko fasada za którą nie stoi żadna działalność polityczna, żaden racjonalny program polityczny. Od momentu powstania w organizacji działalność polityczna miała charakter okazjonalny, świąteczno-piknikowy, a już nigdy nie była elementem autentycznej dyskusji politycznej wśród członków samej organizacji. Nieodparcie rodzi się refleksja o fasadowości nazwy: organizacja polityczna, bo ZSMP taką nie jest, zwłaszcza że polityczność to świadoma działalność wszystkich członków dokonania organizacji, a nie tylko tzw. „czołowego aktywu".

Stan dezorientacji w świadomości zetesempowców dobrowolnie ilustruje następujący fakt: podczas konferencji ZZ Walcowni dyskutanci postulowali, aby ZSMP przejął na siebie tę część działalności NSZZ Solidarność, która ma charakter polityczny a więc postulowali to, czego likwidacji sami domagali się jeszcze w ubiegłym roku — uniezależnienia się od związku zawodowego. Przypomnijmy — jeszcze kilka miesięcy temu w organizacji dominowały nurt ostrej krytyki zależności od komitetów partyjnych. Słowem pasztetnja lub prowokacja.

Stanowisko organizacji fabrycznej musi być oparte o opinię wszystkich członków organizacji — postulują i słusznie. Ale cóż z tego skoro natychmiast użyto wylazł z worka, czyli ci sami członkowie organizacji nie są zainteresowani w ustaleniu wspólnego stanowiska. Sprzeczność? Nie, skądże znowu. Fakty: Na zebrania nie przychodzi nikt lub przychodzi kilka osób. Wszelkie spotkania odbywają się przy mizernej frekwencji. Czyż nie jest to brak zainteresowania swoimi sprawami? Sprawami, które w większości mają ogromne znaczenie dla teraźniejszości i przyszłości.

„Święty spokój", ucieczka od problemów politycznych w kierunku liberalnego socjalizmu podsuwana przez „doradców" Solidarności, ugruntowanie w świadomości młodzieży, że ZSMP to organizacja socjalno-zawodowa młodzieży, nto założony obraz odchodzenia od zasad socjalizmu marksistowsko-leninowskiego.

I cóż z tego, że drugie zdanie Deklaracji ZSMP głosi: „Kierując się w działaniu zasadami marksizmu-leninizmu..."

MAREK KANTAREK

ZEWRZEĆ SZEREGI

SYTUACJA społeczno-polityczna, a także gospodarcza panująca w naszym kraju ma obecnie zdecydowany wpływ na pracę większości ogniw partyjnych w zakładach pracy. Aktywiści PZPR, ludzie ideowo zaangażowani w pracę partyjną borykają się z wieloma problemami. Niedawno rozmawialiśmy z I sekretarzem KZ PZPR Służb Techniczno-Ekonomicznych. Również i w tym ogniwie w mierze sprawne działanie ogniw partyjnych stoi pod poważnym znakiem zapytania. Stopniałe szeregi nie są w stanie utrzymać struktury organizacyjnej funkcjonującej w tych służbach do tej pory. Wielu towarzyszy wykazuje ociężałość oraz postawę nieangażowania się zbytnio w działanie organizacji.

15 września odbyło się posiedzenie egzekutywy KZ PZPR Pionów Techniczno-Ekonomicznych. Na posiedzeniu tym członkowie egzekutywy złożyli rezygnacje z pełnienia funkcji. Statut partii dopuszcza taką możliwość i nie jest słuszne twierdzenie jednej z OOP, której posunięcie takie podaje w wątpliwość jako nie konsultowane z członkami niższych ogniw partyjnych. Niemniej jednak tego typu gest w wykonaniu całej egzekutywy jest dość znamienny. Przyjrzyjmy się nieco dokumentowi, który na posiedzeniu tym został przyjęty. Oto jego treść:

„Na posiedzeniu egzekutywy w dniu 15 września 1981 r. poddano krytycznej ocenie dotychczasową działalność KZ PZPR Pionów Techniczno-Ekonomicznych od maja 1981 roku, w świetle obecnej sytuacji społeczno-politycznej, oraz operatywnych wytycznych władz partyjnych reprezentowanych przez delegowanych do Huty Katowice członków aparatu partyjnego Komitetu Wojewódzkiego i sekretariatu Komitetu Fabrycznego. Dyskusja na posiedzeniu uwypukliła wiążące członków egzekutywy deklaracje programowo-ideowe złożone na konferencji wyborczej do Komitetu Zakładowego, iż podstawą działania będzie reprezentowanie i realizowanie woli szeregowych członków partii. Dalsze składanie legitymacji partyjnych przez szeregowych członków partii, stanowi szczególny sygnał ostrzegawczy dla egzekutywy. Egzekutywa nie może przejść obojętnie wobec swojej bezsilności dla zahamowania tego zjawiska.

Drugim zasadniczym wykładnikiem oceny krytycznej jest zrozumienie przez partię skutecznego działania dla ratowania kraju i państwa przed pogłębiającą się dezorganizacją i dalszym demontażem władzy.

Egzekutywa uznając i podkreślając słuszność centralizmu demokratycznego stwierdza, że jest sparaliżowana i stanowi przeszkodę dla skutecznego działania partyjnego i w związku z tym uchwala co następuje, do przedłożenia na najbliższe posiedzenie Plenum Komitetu Zakładowego w dniu 17 września 1981 r.:

1. złożyć rezygnacje z pełnionych funkcji w pełnym składzie egzekutywy; 2. przedyskutować w całym składzie członków plenum obecną sytuację w partii, ze szczególnym uwzględnieniem działania partyjnego w Hucie Katowice; 3. w oparciu o dyskusję plenarną egzekutywa wnioskuje o zajęcie przez plenum stanowiska w zakresie wyboru jednej z proponowanych niżej dróg wyjścia z obecnego kryzysu w egzekutywie Komitetu Zakładowego:

- zwołanie konferencji zakładowej celem wyboru nowego plenum a w konsekwencji nowej egzekutywy i Komitetu Zakładowego;
- dokonanie wyboru nowych członków egzekutywy i sekretariatu Komitetu Zakładowego z pozostałych obecnych członków Plenum Komitetu Zakładowego".

W dwa dni później obradowało Plenum KZ PZPR Pionów Techniczno-Ekonomicznych. Dyskusja jaka wywiązała się w trakcie obrad potwierdziła konieczność dokonania gruntownych zmian w dotychczasowym składzie egzekutywy — jak czytamy w dokumencie z tego posiedzenia: „jako podstawowego warunku poprawy efektów pracy całego Komitetu Zakładowego". Jednak Plenum po zapoznaniu się z treścią uchwały z 15 września nie zgodziło się i nie przyjęło uzasadnienia o ustąpienie składu egzekutywy. Ustalono, że liczbę członków egzekutywy ogranicza się do ośmiu (dotychczas 11).

W tajnym głosowaniu I sekretarzem KZ PZPR Pionów Techniczno-Ekonomicznych wybrany został **Janusz Szlachetko.** Właśnie do niego zwróciliśmy się z pytaniem o aktualne problemy pracy partyjnej w organizacji na której czele stanął. Atmosferę, w jakiej pracuje obecnie ta organizacja, oddają przytaczane tu dokumenty z ostatnich posiedzeń. Jak stwierdził nasz rozmówca, przeprowadzenie konferencji zakładowej jest konieczne. Nie można jednak zrobić tego teraz. Potrzeba nie tylko odpowiedniego przygotowania organizacyjnego ale przede wszystkim skonsolidowania szeregów. Trzeba będzie szybko przystosować schemat organizacyjny do aktualnej sytuacji, uzyskać umocnienie ogniw partyjnych i wymaganej dla ich normalnej pracy dyscypliny.

CO SIĘ KOMU NALEŻY?

Po euforii budowlanej z lat siedemdziesiątych na początku obecnej dekady nastąpiło znaczne ochłodzenie w tej dziedzinie na placu budowy Huty Katowice. Dziś budowniczowie nie są już bohaterami naszych czasów. Odeszło wiele przedsiębiorstw. Również w wielu, które pozostały, należy przeprowadzić reorganizację. W trakcie wdrażania reformy jest Budostal-4. Jednakże przy tych zmianach doszło do wielu nieporozumień i niejasności dla pracowników przedsiębiorstw budowlanych, szczególnie w odniesieniu do nowych zaszeregowań i siatek płac. Wielu pracowników z powodu niejasności waha się podpisać nowe umowy.

Nieporozumienia te wynikły głównie z nieznajomości nowego regulaminu, który został opracowany i zatwierdzony przez wszystkie związki zawodowe, samorząd pracowniczy oraz dyrekcję Budostalu-4.

O wyjaśnienie tego tematu poprosiliśmy zastępcę kierownika działu zatrudnienia, płac i szkolenia B-4 — **Lecha Słowikowskiego,** który przewodniczył komisji opracowującej nowe zasady wynagradzania pracowników Budostalu-4.

— Na wstępie — mówi Lech Słowikowski — należy powiedzieć, że pracownicy nasi nie powinni mieć obaw, że coś stracą. Ludzie bowiem nie będą zarabiali mniej niż dotychczas. Obawy i nieporozumienia, jakie zaszły na budowach wynikły tylko ze słabego doinformowania pracowników. A doszło do tego dlatego, że mieliśmy bardzo krótki okres na opracowanie nowych form płacowych. Albowiem do opracowania obecnie wprowadzanych zasad przystąpiliśmy dopiero 24 sierpnia br. Jak więc widać nie było czasu na szersze wyjaśnienie wszystkim pracownikom, na czym ten system będzie polegał. To byłoby tyle gwoli ogólnych wyjaśnień.

Chciałbym teraz wytłumaczyć nieco szczegółowiej, jak to wszystko będzie wyglądało. W lipcu br. otrzymaliśmy z resortu decyzję, że uchwałę z roku 1975 o dodatku katowickim należy wypowiedzieć wszystkim tym przedsiębiorstwom, które nie pracują na głównym placu budowy Huty Katowice oraz budującym obiekty towarzyszące. W naszym wypadku pozbawilibyśmy tego dodatku 80 proc. załogi, a co za tym idzie praktycznie pozbyć się tych ludzi z przedsiębiorstwa. Postanowiliśmy zatem jakoś temu zaradzić. Przystąpiono więc w sierpniu do opracowania własnego programu. Za podstawę prawną wzięliśmy uchwałę 118 z 1980 roku o zmianie systemu kierowania przedsiębiorstwem państwowym.

W naszym opracowaniu oparliśmy się na projekcie uzgodnionym pomiędzy resortem a komisją mieszaną w Gdańsku ubiegłego roku. Jest to system uniwersalny dla wszystkich pracowników. Adaptowaliśmy ten system płac do naszych warunków, uwzględniając oczywiście dodatek katowicki. Albowiem gdybyśmy się kierowali wytycznymi resortu o zdjęciu wcześniej wymienionym pracownikom dodatku katowickiego, to oprócz niesnasek, wprowadzony by został straszny galimatias, gdyż bywa, że nawet w ciągu miesiąca dane przedsiębiorstwo raz wraca raz odchodzi z głównego placu budowy. Wprowadzono więc generalnie ten ekwiwalent dla wszystkich. Jednakże musi się to mieścić w dyspozycji płac przedsiębiorstwa. System zatem zakłada przejście z płacy akordowej na dniówkę zadaniową, ale nie znaczy to, że wyklucza formę płacy akordowej.

Dniówka zadaniowa jest oparta na miernikach pracochłonności dotychczas obowiązującej. Natomiast w tym systemie forma płacowa różni się od akordu tym, że za wykonanie 100 proc. normy przysługuje już premia, natomiast za 115 proc. premia taka może osiągnąć 30 proc. Jest jednak pewne ale... Jeżeli bowiem norma jest systematycznie przekraczana, to należy ją zweryfikować, gdyż jest to zła norma. Ponadto zakładamy, że w niektórych wypadkach pracownik indywidualnie może otrzymać nawet 50 proc. premii. Głównie premiowani będą w ten sposób pracownicy, którzy wykazują się szczególną dbałością o powierzony sprzęt, oszczędnie operują materiałem jak również przestrzegają przepisów bhp.

Wracając do dniówki zadaniowej należy uwzględnić, iż nie znaczy to, że będzie ona ustalana każdego dnia. Może to być okres dłuższy, ale nie dłuższy niż okres obrachunkowy czyli miesiąc. Uwzględniono również przestoje, oczywiście nie z winy załogi czy danej brygady.

Przy opracowywaniu nowej siatki płac w szczególny sposób preferowano kwalifikacje pracowników. Jednakże przy zaszeregowaniu do nowej siatki utrzymano dotychczasowe wynagrodzenie w tym dodatku katowickiego oraz dodatków naliczonych od października ubiegłego roku jak również stażu pracy na zajmowanym stanowisku.

Bardzo ważną sprawą w nowym systemie jest problem dodatku wyrównawczego dla pracowników, którzy przeszli z akordu na dniówkę zadaniową. Otóż pracownik, który przejdzie na nowy system tj. dniówkę zadaniową i uzyska wynagrodzenie niższe od średniego z 6 ostatnich miesięcy efektywnie przepracowanych otrzyma dodatek wyrównawczy do tej średniej. Ale będzie to tylko realizowane przez pierwsze 3 miesiące. Dlaczego? — okres ten bowiem powinien wystarczyć na rozpoznanie problemu i rozwiązanie go. Bo być może było złe zaszeregowanie bądź norma niewłaściwa albo też poeminowanie jest za niskie. Znaleźć więc należy źródło i go zmienić.

Ponadto wielu pracowników było źle informowanych, albo też błędnie przeczytało nowe umowy, interpretując je w ten sposób iż niepodpisanie nowej umowy wiąże się z automatycznym wymówieniem pracy. Zatem należy to wyjaśnić. Umowa ta nie jest wypowiedzeniem, chociaż jest w takiej formie zredagowana. Z tym jednak, jeżeli pracownik zechce z niej skorzystać to może ją tak potraktować. Jest to jednakże tylko jego wola nie zaś przedsiębiorstwa.

Tyle o nowej siatce płac, która naszym zdaniem jest postawiona na nogach i powinna przynieść korzyści pracownikom i przedsiębiorstwu. Zgoła odmiennie postawiono inną sprawę. Otóż pierwszą decyzją — jak nas poinformowano — zastępcy dyrektora B-4 — **Marka Ormana,** przy reorganizacji było zabranie do centrali wszystkiego sprzętu z budów. Ponad 70 proc. załóg respektowało tę decyzję. Było jednak kilka brygad, które na własną rękę nie zgodziły się oddać narzędzi, gdyż miały nawał robót. Wówczas to brygadziści w tych kolektywach musieli pisać oświadczenia. Wydaje nam się zatem, że wydający tę decyzję, raczej głową nie myślał...

ibarj

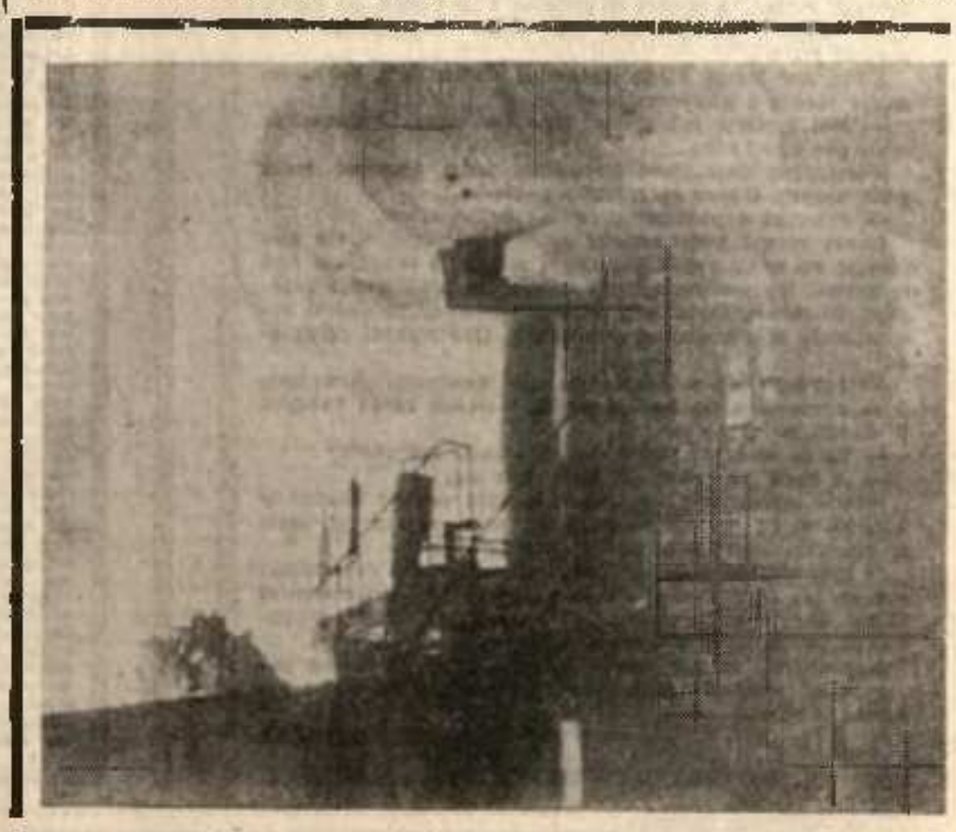

REDAGUJE SPÓŁKA Z NIEOGRANICZONĄ ODPOWIEDZIALNOŚCIĄ

FRASZKI

CZAS HARMONII

Harmonia czasem trwa,
póki nie wszystko gra.

GORZKA REFLEKSJA

Wiele rzeczy tylko dlatego
wolno,
że nie smakowały one kiedyś
osłom.

U WŁADZY

Jeśli utrzymać się chcesz
masz —
nie chciej trzymać nikogo za
twarz.

IMPROWIZACJA

GDY nie ma dwóch zdań — to nie znaczy, że nie ma wątpliwości • OWIJAJĄC w bawełnę, możesz spotkać się z zarzutem, że jesteś sobotnowy • WIDZĄC wszystko w czarnych barwach, nie widzi się zbyt dobrze na białym • NOWE prawdy są budzą według starych kryteriów • UCZONY przerasta sportowca o głowę — i nie dosięga mu do pięt.

MYŚLI

WSZYSCY są zgodni co do tego, że zegary na życie nie dają, a mimo wszystko są tacy, co je przepisują.

— Tak, to prawda, że łowienie pstrągów jest hobby bardzo sportowym.

„Le Soir Illustré"

WSZEDŁEM do windy i spróbowałem nacisnąć na przycisk ale ku swojemu zdziwieniu zauważyłem, że w windzie nie było przycisków, uchwytów ani nawet wiadziarza. W windzie nie było nikogo i niczego. Nie zdążyłem pomyśleć, że zwariowałem, jak usłyszałem dochodzący się gdzieś z góry skrzypiący głos, który jednocześnie skomenderował:

— Powiedz wreszcie na które piętro chcesz jechać!

Zadrżałem i obejrzałem się. Nie ma nikogo. Jak zahipnotyzowany słuchałem głosu wysłańca niebios, powtarzającego to samo zdanie. Nagle rozległ się trzask, łomot i ktoś w zdenerwowaniu powiedział:

— Co, ogłuchłeś, chłopcze? Przecież to winda dźwiękowa. Powiedz wreszcie piętro!

Wystraszony wymamrotałem: „Trzecie" — i winda ruszyła. Przed wyjściem czekał już na mnie technik, ale zanim zdążył napaść na mnie, wytłumaczyłem mu, że po prostu wstydziłem się. Winda rozmawiała ze mną w czystym języku angielskim oxfordzkiego profesora, a ja mogłem jej odpowiedzieć barbarzyńskim akcentem nowojorskim.

A w ogóle to zawsze mam kłopoty z najnowszą techniką. Mój zegarek kwarcowy, na przykład, uparcie chodzi w przeciwnym kierunku. Elektroniczny automatyczny toster długo przewraca kawałek chleba, przypala je, potem smaruje masłem i rzuca nimi we mnie. Uniknąć od tego niesposób.

Nienawidzę swojego prysznica. A raczej, on nienawidzi mnie pierwszy, a ja odpowiadam mu tym samym. Jeśli biorę prysznic, a ktoś w dowolnym punkcie kuli ziemskiej, od Australii do Grenlandii, odkręca w tym momencie zimną wodę, z krzykiem wyskakuję spod prysznica.

Nie tak dawno zapłaciłem 150 dolarów za dyktofon, ale kiedy chciałem nagrać na taśmę swoje myśli, natychmiast usłyszałem odpowiedź:

— Już to słyszałem.

Mój błyskawiczny aparat fotograficzny początkowo wydawał zdjęcia co dwie minuty. Nieostrożnie podkuliłem go. Aparat wpadł w dumę i zaczął wydawać zdjęcia co dziesięć minut. A potem co godzinę i w końcu, po kolejnym zdjęciu otrzymałem od niego kartkę: „Proszę przyjść jutro".

Kilka dni temu, kiedy byłem w domu sam, zebrałem swoje rzeczy i powiedziałem:

— Moi drodzy, tak dłużej być nie może. Powinniście mnie pokochać albo...

Wieczorem włączyłem telewizor, żeby obejrzeć mecz piłki nożnej. Obraz zaczął podskakiwać.

— Przecież dogadaliśmy się! — krzyknąłem.

Obraz zaczął podskakiwać szybciej. Poczułem, że ciemnieje mi w oczach. Chwyciłem młotek i walnąłem nim w ekran. Wyrwałem zębami wszystkie przyciski i przegryzłem cienką instalację. Po raz pierwszy poczułem zadowolenie od obcowania z techniką. Oto tryumf człowieka!

Następnego dnia poszedłem do dentysty. Nauczony doświadczeniem nazwałem piętro i winda zaraz ruszyła. W drodze usłyszałem:

— To ty wczoraj rozwaliłeś niewinny telewizor?

— A skąd pan wie? — zdziwiłem się.

Winda zatrzymała się, potem zaczęła szybko spadać w dół, potem znowu do góry, aż w końcu wyrzuciła mnie w pitnicy, wygadując coś nieprzyzwoitego.

W tym samym dniu odwiedziłem rodziców i dowiedziałem się, że ojca zwolnili z firmy, w której przepracował 12 lat. Zamienili go liliputim tranzystorem, który wykonywał pracę mojego ojca, przy czym o wiele lepiej.

Najbardziej nieprzyjemne było to, że moja matka postanowiła zamówić takie samo urządzenie do wykorzystania w domu.

Tłumaczył: L.M.

W. ALLAN

WOJNA ZE WSPÓŁCZESNĄ TECHNIKĄ

PIĘŚCI I INTELIGENCJA

ZAKOŃCZYŁ się okres urlopów i trzeba na powrót zająć się codziennymi obowiązkami zawodowymi. Nie wszyscy jednak lubią monotonię wyczekiwania do następnego lata. Niektórzy szczęśliwcy ogarnięci pasją ciągłego całkowania swojego ciała i ducha nie narzekają na nadmiar wolnego czasu. Do takich ludzi należy szeba członków ogniska Towarzystwa Krzewienia Kultury Fizycznej, którzy specjalizują się w uprawianiu karate czyli walki samoobronnej zwanej z japońska kyokushinkai. Znaczna większość członków sekcji wyjechała latem na obóz specjalistyczny w Wilkasach zorganizowany przez Zarząd Fabryczny ZSMP. Po obozie nastąpiła przerwa w działalności sekcji spowodowana m. in. remontami sal gimnastycznych i początkiem roku szkolnego. Teraz, jak nas poinformował szef sekcji Włodek Bienias, czas zacząć ponownie wyciskać pot z adeptów karate. Od kilku miesięcy sekcja, której od początku patronuje ZSMP funkcjonuje na prawach ogniska TKKF. Na

TRÓJBÓJ STRZELECKI

W RAMACH OBCHODÓW ŚWIĘTA LUDOWEGO WOJSKA POLSKIEGO, stacjonujące w Dąbrowie Górniczej Jednostka Obrony Terytorialnej zorganizowała dla społeczeństwa miasta trójbój strzelecki o Puchar Dowódcy JW. Zawody odbyły się na obiektach JOK w Dąbrowie. Na strzelnicy zgromadzili się przedstawiciele niemal wszystkich przedsiębiorstw, instytucji i zakładów pracy miasta. Bardzo liczną reprezentację wystawił, najmłodszy ale i największy zakład miasta — Huta Katowice.

W skład trójboju weszło: strzelanie z pistoletu wojskowego, pistoletu maszynowego oraz karabinka sportowego. Przy dobrej pogodzie rozegrano zawody. Komisja sędziowska pod przewodnictwem kapitana **Henryka Sobczaka** składała się z żołnierzy oraz kadry zawodowej jednostki wojskowej. Natomiast uczestnikami byli tylko cywile. Mimo to poziom zawodów był bardzo wysoki. Najlepszym strzelcem w trójboju i zdobywcą okazałego pucharu został prezes dąbrowskiego LOK — **Antoni Zgraja**, zgromadził on na swym koncie 253 pkt na 300 możliwych.

A oto zwycięzcy poszczególnych konkurencji: KBKS — **1. Władysław Gregor — 84 pkt, 2. Antoni Zgraja — 83, 3 Jerzy Miłek — 80, 4. Marek Masłaczyński — 79, 5. Adam Klimek — 72, 6. Zdzisław Chmurzyński — 76. PM: — 1. Ryszard Ryza — 90, 2. Zdzisław Chmurzyński — 89, 3. Leszek Mazur — 89, 4. Marian Staszewski — 86, 5. Bogusław Barwiński — 81, 6. Władysław Gregor — 81. PW: 1. Antoni Zgraja — 92, 2. Andrzej Zieliński — 78, 3. Włodzimierz Piaskowski — 79, 4. Ryszard Ryza — 77, 5. Leopold Sikora — 77, 6. Zdzisław Chmurzyński — 74. TRÓJBÓJ: 1. Antoni Zgraja — 253, 2. Ryszard Ryza — 235, 3. Władysław Gregor — 234, 4. Zdzisław Chmurzyński — 233, 6. Leopold Sikora.**

Ogłoszenie wyników nastąpiło w namiocie przy smakowitej grochówce z kuchni polowej. Nagrody wręczał dowódca jednostki — major **Janusz Stępień**, przy udziale przedstawiciela Zarządu Wojewódzkiego LOK — kapitana rezerwy — **Tadeusza Kwoczaka.**

(bar)

REMIS I PORAŻKA HUTNIKA

W ubiegłym tygodniu piłkarze Hutnika rozegrali dwa mecze o mistrzostwo klasy okręgowej. W pierwszym meczu spotkali się na wyjeździe z Wartą Zawiercie, uzyskując wynik bezbramkowy 0:0. Natomiast w minioną niedzielę przyjmowali na własnym boisku Górnika Sosnowiec, przegrywając 1:2 (1:2). Tym samym w dwóch kolejkach zdołali zdobyć zaledwie 1 pkt.

A oto historia tych meczów. O ile w Zawierciu hutnicy mogą mówić o pechu to już w drugim meczu przegrali zasłużenie, gdyż byli drużyną słabszą. Z Warta Zawiercie przy większym szczęściu powinni wygrać conajmniej różnicą dwóch bramek. Zawiodły jednak nerwy, najpierw młodego Stępnia potem Selegę jak również Pluszczyka. Gospodarze natomiast mieli tylko jedną prawie stuprocentową sytuację do zdobycia gola.

Całkiem inaczej przedstawiała się sprawa w meczu z Górnikiem Sosnowiec. Pierwszy kwadrans tego spotkania sprowadzał się do wzajemnego badania. Wprawdzie goście próbowali dalekich strzałów, a nawet jeden nieczęsto lecz wyłapywał je bramkarz Hutnika — **Kwaśniak.** Gospodarze pierwszy groźniejszy strzał oddali dopiero w 18 min., którego autorem był **Wiosowicz.** W 20 min. doszło jednak do tragedii. Górnicy rozegrali piłkę prawą stroną, w narożniku pola karnego piłkę dostał Jaskólka i prostym strzałem skierował ją do bramki. Po stracie gola piłkarze Hutnika przypuścili szturm na bramkę gości. W 33 min. gol wisiał na włosku. Tę piłkę tuż wybił obrońca gości z bramki to znów bramkarz, jakie bombardowanie trwało kilka sekund. I tylko szczęście uratowało sosnowieckich piłkarzy przed utratą gola. Udało się to jednak hutnikom dopiero w 23 min., kiedy to ładnie rozegraną przez Juszczyka i Wiosowicza piłkę przyjął na głowę Musik, zdobywając wyrównującą bramkę. Od tej pory tak jak by się gra uspokoiła. Hutnicy częściej zaczęli atakować, goście jednak przeprowadzali bardzo groźne kontrataki. W 45 min. sosnowiczanie uzyskali rzut rożny który przerzucił przez Góralczyka, piłka trafiła na dobrze ustawionego **Rutkę,** który bezbłędnie skierował ją do bramki Kwaśniaka.

Na tym skończyła się pierwsza połowa. Druga połowa była już mniej ciekawa. Wprawdzie Hutnik próbował zmienić niekorzystny dla siebie wynik, ale robił to zbyt nieudolnie i chaotycznie. Natomiast, goście podobnie jak w pierwszej części próbowali kontrataków, które parokrotnie mało nie zakończyły się kolejną bramką.

W Hutniku na wyróżnienie zasłużył tylko bojowy **Wiosowicz.** Natomiast w Górniku **Jaskólka, Góralczyk, Rutka** oraz cała defonsywa, która umiejętnie rozbijała ataki przeciwnika.

Po tym meczu Hutnik ma na swym koncie 2 pkt. i zajmuje 12 miejsce. Drużyny wystąpiły w składach: **HUTNIK: Kwaśniak — Kowal, Pluszczyk, Roszmyski, Żelk — Wiosowicz (80 min. Piotrowski), Musik, Korczak, Stępień — Juszczyk (46 min. Kokosiński), Selega. Trener: Stefan Czuba.**

GÓRNIK: Judka — Kowalski, Gębotek, Abramowicz, Grzelowski — Klusa, Góralczyk, Muszyński — Jaskólka, Rutka, Płaziński. Trener: Stanisław Łukik. (bar)

OBRZEŻAMI JURY

KOLEJNA propozycja wycieczki przedstawiona w cyklu „Kącika turystycznego Głosu Huty Katowice" dotyczy zachodnich obrzeży Jury Krakowsko-Częstochowskiej leżących na pogranczu z Zagłębiem Dąbrowskim. Teren, w który proponujemy wycieczkę dziś jest mało uczęszczany przez turystów. Nie zawsze jednak tak było. W okresie ruchu turystycznego na Ziemi Zagłębiowskiej, to jest w początku lat 1900 był to teren ekspansji turystyczno-krajoznawczej członków powstałego Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego, Dąbrowskich Kół Wycieczkowych oraz turystów niezrzeszonych. Również w tych okolicach odbywały się gry terenowe i ćwiczenia skautów, harcerzy oraz członków innych organizacji niepodległościowych, które pod pretekstem wycieczek przygotowywały młodzież do służby Ojczyźnie. W latach trzydziestych okolice te były również miejscem wypoczynku, wczasów i wycieczek szerokich rzesz mieszkańców Dąbrowy Górniczej, Sosnowca i Będzina. W okresie powojennym w związku z rozwojem sieci komunikacyjnej oraz zniszczeniami przemysłowymi środowiska naturalnego całych tych terenów jako miejscowości wczasowo-turystycznych znacznie się obniżyła. Wycieczkę pieszą rozpoczynamy w Błędowie dokąd dojeżdżamy autobusem PKS z Dąbrowy Górniczej lub innych miast Zagłębia Dąbrowskiego. Z Błędowa do Chechła będziemy wędrować z żółtymi szlakami szlaku turystycznego zwanego „Szlakiem Zamoyskich", który w roku 1874 został wytyczony przez harcerzy w ramach akcji letnich. Z przystanku PKS w Błędowie idziemy szosą na wschód. Kierujemy się w stronę widocznego kościoła. Za nim po około 200 metrach skręcamy w prawo opuszczając szosę. Osiągamy wzniesienie skąd rozciąga się ciekawy widok na jedną z atrakcji Jury — Pustynię Błędowską. Przechodzimy między zabudowaniami w stronę leżącej w dole drogi. Mijamy przydrożną kapliczkę, przekraczamy rzekę Centurię. Dochodzimy do wsi Kuźnica Błędowska. Kierujemy się na północ. Szlak wiedzie zarośniętym północnym skrajem Puszczy. Dochodzimy do zabudowań Chechła, wśród których dochodzi z lewej strony czarny szlak Partyzantów Ziemi Olkuskiej. Szlakiem tym będziemy od Chechła dalej wędrować. Z Chechła wychodzimy drogą do Rodak, wzdłuż której biegnie czarny szlak wytyczający naszą trasę. Po około 3 kilometrach wchodzimy w zabudowania Rodak. We wsi Rodak należy wziąć uwagę ponieważ spotkamy tu rozdzielenie się szlaku czarnego na dwie trasy. Szlak czarny Partyzantów Ziemi Olkuskiej we wsi skręca w prawo na wschód — ta trasa nas nie interesuje. Z lewego kierunku (zachodniego) dochodzi również czarny „szlak Niegowonickiego", którym pójdziemy dalej.

Tak jak wspomniałem kierujemy się na zachód za czarnymi znakami szlaku turystycznego. Mijamy zabytkowy drewniany kościół z 1501 roku. Wnętrze kościoła jest barokowe, w ołtarzu figura św. Mikołaja z XV wieku. Wychodzimy z zabudowań Rodak. Wchodzimy do lasu, którym będziemy wędrować przez najbliższe kilometry. Przecinamy żółty „Szlak Zamoyskiego" oraz przeprawiamy się przez rzekę Centurię. Opuszczamy las idąc polnymi drogami. Proponujemy wejść na wapienny Szczyt leżącej przy szlaku Góry Stodółskiej (424 m.npm.) ponieważ jest to świetny punkt widokowy na Wyżynę Krakowsko-Częstochowską. Szosą schodzimy do Niegowonic skąd powrót do Zagłębia odbędziemy autobusem PKS, które przejeżdżają dość często przez miejscowość. Długość trasy ok. 20 km. (sb)

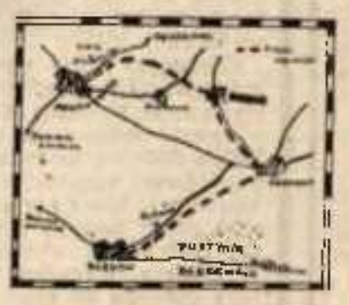

O SPORCIE?

Olimpijczycy mogli po triumfie cieszyć się sukcesem tylko przez kilka chwil, bo zaraz spędzano ich ze stadionu, do tunelu, do szatni, do badań medycznych, a medalistów na konferencje prasowe. Było wydzielone miejsce, lecz za metą, do środka wozów i dalej ani kroku. Nie było przewidziane, aby odbywać honorowe rundy wokół bieżni, co tak lubią zwycięzcy i widzowie. Malinowski przebiegł metę, dobiegł do kordonu porządkowych i zawrócił, skąd przybiegł. Udał się pod prąd, dookoła stadionu, na którym jeszcze kończyli bieg finaliści, ale w odwrotnym kierunku.

Nikt tego nie przewidział, a więc nikt nie mógł w porę powstrzymać tej demonstracyjnej radości, pozegnania triumfatora z widownią, podziękowania za doping. Bronek obiegł stadion i dopiero wówczas dał się wyprowadzić porządkowym, całkowicie zaskoczonym jego pomysłem, spontanicznym, radosnym, zrodzonym w chwili po osiągnięciu mety. Na pierwszej pozycji.

Wyliczo się teraz rekordy, zwycięstwa. Nikt nie zliczy tego, co miał jeszcze przed sobą. Może ktoś przypomni, że ci rodacy polscy długodystansowcy kończyli tragicznie. Alfred Freyer, pierwszy, który miał zadatki na olimpijskiego zwycięzcę, zginął walcząc z pożarem w pałacu Dzikowskich pod Tarnobrzegiem w 1937 roku. Janusz Kusociński, wiadomo, Palmiry. I teraz Bronek Malinowski, na mście w Gdańsku.

Z wielu przyczyn o tym człowieku warto zapamiętać jedną, tak bardzo nam wszystkim potrzebną. Jeśli doszedł do wielkich wyników, to wyłącznie ciężką, ogromną pracą. Do triumfu w jego specjalności idzie się tylko tą drogą i każda przerwa, każdy zbędny odpoczynek, przerwa, jest początkiem klęski. Mówimy zawsze o sukcesie zrodzonym z pracy, ale, jak sprawdzić, kto właśnie o tym w życiu marzy? Bronisław Malinowski nie miał okazji wchodzić w układy, szukać pieczęci, coś załatwić, coś wytarpować. Jeśli trenował więcej od innych, to i więcej miał. I więcej po nim zostanie, choćby w pamięci milionów. Nie wypada więc przy tej okazji sarkać, że on mógł, bo nie krępowały go żadne przepisy, niezyciowe zakazy, idiotyzmy codziennej praktyki życiowej. On wśród nich żył jak my, ale potrafił swoją drogę prowadzić do celów najwyższych. Los chciał, że pożegnaliśmy go już teraz. Tak wcześnie.

głaur

SPARTAKIADA

ROZEGRANO już siedem kolejek w piłce nożnej, w ramach VI Spartakiady Huty Katowice. Poziom, rozgrywek jeszcze niezbyt, jak oceniają trenerowie, jest o wiele wyższy aniżeli wiosną. Jednak sporo do życzenia ma zachowanie się zawodników na boisku. Szczególnie jaskrawo to wyszło w meczu pomiędzy Walcownią a Zakładem Surowcowym, kiedy to w 52 min. zejdzie — Ryszard Tomczyk usunął z boiska piłkarza Zakładu Surowcowego — Jerzego Palcię za brutalną grę i kopnięcie zawodnika bez piłki. Ponadto zawodnik ten po otrzymaniu czerwonej kartki nie chciał opuścić boiska, używając wobec arbitra obraźliwych słów. Jak nas poinformowano był to już drugi taki popis piłkarzy Zakładu Surowcowego. Pierwszy zdarzył się Włosowi, po którym to prowadzący mecz sędzia, zrezygnował z sędziowania zawodów z udziałem piłkarzy Zakładu Surowcowego.

W meczach, które rozegrano w ubiegłym tygodniu padły następujące wyniki: Stalownia — Utrzymanie Ruchu 1:0, Transport — ZTE 4:1, Walcownia — Surowcowy 6:2.

Tabela po siedmiu kolejkach		
Stalownia	14	29:7
Walcownia	10	26:12
Transport	8	18:12
UR	3	11:13
Surowcowy	3	15:29
ZTE	2	12:30

Natomiast po rozegranych w ramach spartakiady konkurencjach prowadzi: Transport — 2275 pkt., ZTE — 1318, Walcownia — 807, UR — 755, Stalownia — 340 i Zakład Surowcowy — 130. (bar)

38 LAT TEMU, 12 października 1943 roku na ziemi radzieckiej, w bitwie pod Lenino przeszła chrzest bojowy I dywizja im. Tadeusza Kościuszki, która stała się zalążkiem Ludowego Wojska Polskiego. Wkrótce powstały kolejne dywizje. Szły one do kraju drogą najkrótszą. Gromiły u boku Armii Radzieckiej hitlerowskiego najeźdźcę. Wyzwalając ziemie polskie żołnierze I Armii Wojska Polskiego dobijali wroga w jego stolicy — Berlinie. Na Bramie Brandenburskiej obok flagi radzieckiej zatopotała biało-czerwona.

Jednakowo liczy się pot i krew polskiego żołnierza czy walczył na Wschodzie czy na Zachodzie, dla za Święto Wojska Polskiego obrano dzień bitwy pod Lenino, gdyż siermiąd żołnierz polski wyzwalał Ojczyznę i umacniał w pierwszych latach po wojnie władzę robotników i chłopów.

Za chwilę załopoce na wietrze flaga Polskich Sił Zbrojnych.

W PRZEDEDNIU ROCZNICY LWP

SŁUŻYĆ DOBRZE SPOŁECZEŃSTWU

Z okazji zbliżającego się święta Polskich Sił Zbrojnych poprosiliśmy o rozmowę dowódcę jednostki OT stacjonującej w Dąbrowie Górniczej — majora Janusza Stępnia.

— Panie majorze, o ile mi wiadomo, wasza jednostka na terenie Dąbrowy jest od niedawna. Co było powodem utworzenia tutaj jednostki OT?

— Nasza jednostka powołana została w lutym 1980 roku. Wówczas doszło do podpisania porozumienia pomiędzy resortami obrony narodowej i hutnictwa, aby w pobliżu Huty Katowice utworzyć stałą jednostkę wojskową, która wykonywałaby prace dla potrzeb hutnictwa. Ściślej mówiąc pracujemy na rzecz Hutniczego Przedsiębiorstwa Remontowego. Ale nie tylko. Również nasze pododdziały świadczą usługi na rzecz kolejnictwa i budownictwa mieszkaniowego.

— Może jednak coś o historii jednostki...

— Historia to niedługa. Konkretnie Katowicka Brygada Obrony Terytorialnej dostała z MON polecenie zorganizowania tutaj jednostki. Dostaliśmy na koszary pomieszczenia po hotelu Przedsiębiorstwa Usług Socjalnych. Jak wiadomo potrzeby wojska są szersze niż pracowników cywilnych. Trzeba je było więc zaadaptować na nasze potrzeby. Pionierami, którzy zjawili się tutaj, a ich zadaniem było przygotowanie pomieszczeń dla wojska, była kilkudziesięcioosobowa grupa żołnierzy pod dowództwem, wówczas jeszcze kapitana, dziś majora — **Kazimierza Śliwińskiego**. Mimo, że pomieszczenia już były, to jednak muszę powiedzieć, iż była to iście pionierska praca. W kilka dni na miejsce przybyłem i ja oraz grupa oficerów i podoficerów zawodowych. Zaczęła się robota. Ściągaliśmy coraz więcej pododdziałów. Wzięliśmy się ostro do roboty. W miesiąc później można było już względnie pracować i szkolić. Chociaż dotąd pracujemy nad tym, aby nasze koszary wyglądały wzorowo i estetycznie.

— Mówiliśmy na wstępie, że żołnierze pracują na rzecz hutnictwa, budownictwa itp. Interesuje mnie zatem czy mają oni przygotowanie do wykonywania takich zawodów?

— Częściowo tak. Ci zaś, którzy nie mają takowych kwalifikacji zdobywają je u nas. Na przykład w ubiegłym roku zawody zdobyło 93 proc. żołnierzy. Głównie szkolimy w kierunkach hutniczych, ale nie tylko. Do żołnierzy pochodzących ze wsi i wracających tam po odbyciu służby, prowadzimy kursy przyodbne w rolnictwie takie np. jak chemizacja rolnictwa itp. Wszystkie kursy prowadzone są przez wysokokwalifikowanych specjalistów cywilnych jak również spośród naszej kadry zawodowej.

— Jak wiem pracujecie we wszystkich hutach Śląska. Ale co robicie dla miasta, w którym stacjonujecie?

— Mimo niezbyt długiego pobytu w Dąbrowie Górniczej już na pewno dobrze zapisaliśmy się w pamięci mieszkańców. Wykonujemy bowiem wiele prac na rzecz zazielenienia i upiększania miasta. Bierzemy udział we wszystkich imprezach okolicznościowych organizowanych w Dąbrowie. Współpracujemy prawie ze wszystkimi instytucjami i zakładami na terenie miasta. Mamy ścisłe związki z miejską Ligą Ochrony Kraju. Ponadto wespół z MO bierzemy udział w patrolach oraz ochronie pomników. Również prowadzimy bardzo czywiste kontakty z miejskim ZSMP oraz TPPR. Uczestniczymy we wszelkich imprezach organizowanych przez te organizacje.

— Dotychczas mówiliśmy o sprawach, które cywilowi nie bardzo kojarzą się z wojskiem. Może więc coś o wojsku?

— Cóż o wojsku... Obok zajęć praktycznych wiele czasu poświęcamy szkoleniu obronnemu, wychowawczemu itp. I w tym sitcie wojskowym aspekcie mamy już spore osiągnięcia. Już w pierwszym roku naszego istnienia zajęliśmy pierwsze miejsce w KRDT w zakresie dyscypliny i porządku wojskowego. Mówiąc o tym chciałbym szczególnie wyróżnić pododdział dowodzony przez kapitana **Ludwika Jamrzika**. Oficer ten położył duże zasługi w tym, że nasza jednostka tak dobrze wypada na inspekcjach. Również duże słowa uznania należą się kilku podoficerom służby zasadniczej, jak m.in. starszym kaprolom: **Krystianowi Nowakowi, Jerzemu Fornalowi i Zbigniewowi Czajkowskiemu** oraz kaprolowi Januszowi **Swobodzie**. Są to wyróżniający się podoficerowie służby zasadniczej.

— Jednak życie to nie tylko sama praca i szkolenie. Żołnierze również odpoczywają. Nie wszyscy jednocześnie mogą iść na przepustki. Więcej czasu spędzają na terenie koszar. Jak więc organizuje im się wolny czas? Bo znam takie stare, tradycyjne powiedzenie, że żołnierz nie ma prawa się nudzić, gdyż przychodzą mu wówczas głupie myśli do głowy...".

— U nas żołnierze się nie nudzą. W wolne dni mają szereg zajęć sportowych, rekreacyjnych i kulturalnych. Są też kółka zainteresowań. Jesteśmy w trakcie realizacji klubu żołnierskiego. W każdej z tych dziedzin mamy odpowiednich fachowców, którzy prowadzą taką działalność. Sportem, w którym mamy spore osiągnięcia na szczeblu brygady, zajmuje się starszy sierżant — **Ryszard Sudoł**, nad kulturą nie pieczę młodszy chorąży — **Adam Dąbrowski**, nad szkoleniem polityczno- ideowym — podporucznik **Janusz Kłęczański**.

— Jakimi efektami możecie się poszczycić?

— Jeśli chodzi o sport to organizujemy szereg spartakiad, mimo skromnej bazy. Rozgrywaliśmy zawody z HPR oraz LOK-iem. Zresztą weszło to już do tradycji. Zawodów takich jest po kilka w roku.

W dziedzinie kultury, jak powiedziałem, prowadzi się sporo zajęć. Mamy kółko fotograficzne — nieźle wyposażone, kółko muzyczne i recytatorskie. Warto tutaj nadmienić, że odbywają u nas służbę żołnierze z odległych terenów kraju. Tym samym staramy się im przybliżyć ten region przez organizowanie wycieczek krajoznawczych. W miesiącach letnich każdej niedzieli jedzie grupa żołnierzy na taką wycieczkę. Organizowane są one w Beskid Śląski i Żywiecki, po Jurze Krakowsko-Częstochowskiej, do miejsc pamięci narodowej, jak obozu w Oświęcimiu-Brzezince itp. Każdy pododdział ma nieźle wyposażoną świetlicę z telewizorami. Jest, zrobiony przez nas samych, radiowęzeł, przez który nadajemy audycje z życia jednostki. Każdego tygodnia, w dobrze wyposażonym gabinecie medycznym, wyświetla się filmy fabularne.

— Jednym słowem żołnierze nie mają prawa się nudzić...

— Sądzę, że nie.

— Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiał:
B. BARWIŃSKI

TAK RODZIŁO SIĘ BRATERSTWO BRONI

PRZYJAŹŃ narodów Związku Radzieckiego i Polski jest urzeczywistnieniem idei Lenina, który marzył o tym, aby nasze narody żyły w przyjaźni, jedności i braterstwie. Wiadomo powszechnie, że korzenie tej przyjaźni sięgają w głąb wieków. Obydwa narody niejednokrotnie wspólnie zrywały się do walki z obcymi zaborcami, ze swymi ciemiężcami. We wspólnej walce rosyjskich i polskich rewolucjonistów rodziło się słynne hasło: „Za Waszą i naszą wolność", które stało się już tradycyjnym hasłem przyjaźni naszych narodów.

Zwycięstwo Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Październikowej zagwarantowało odrodzenie niezależnej Polski. Historia świadczy, że najlepsi synowie narodu polskiego wiązali swe nadzieje na wywalczenie prawdziwej wolności dla Polski z istnieniem Kraju Rad. Kiedy imperializm, starając się zdławić młodą Republikę Rad, skierował przeciwko niej doborowe wojska interwentów, przedstawiciele ludzi pracy z wielu krajów wstąpili do Armii Czerwonej i pod jej sztandarami walczyli w obronie socjalizmu. Pod koniec wojny domowej w jej szeregach walczyło wiele tysięcy internacjonalistów wśród których jedną z najliczniejszych grup stanowili Polacy. Pośród pierwszych formacji międzynarodowych był również Warszawski Pułk Rewolucyjny, który wyróżnił się w walkach pod Carycynem, na Ukrainie, pod Kazaniem.

Włodzimierz Lenin przemawiając 2 sierpnia 1918 roku do wyjeżdżających na front żołnierzy tego pułku powiedział: „Przypadł Wam w udziale wielki zaszczyt — obrona z bronią w ręku świętych ideałów i praktyczna realizacja idei internacjonalistycznego braterstwa narodów".

Sławne tradycje proletariackiej solidarności robotników radzieckich i polskich jeszcze bardziej okrzepły i zahartowały się w latach II wojny światowej, kiedy to we wspólnej walce przeciwko hitlerowskim okupantom ufermowała się radziecko-polska wspólnota bojowa nowego typu. U jej źródeł legły zasady internacjonalizmu proletariackiego, wspólnota celów w słusznej walce przeciwko największemu wrogowi ludzkości — faszyzmowi. Symbolem radziecko-polskiej współpracy bojowej było utworzenie na terytorium ZSRR regularnych oddziałów polskich sił zbrojnych i wspólne działania bojowe wojsk polskich i radzieckich.

W ciągu tylko trzech miesięcy została utworzona Polska Dywizja Piechoty im. Tadeusza Kościuszki, która przeszła chrzest bojowy pod Lenino w październiku 1943 roku. Bój ten oznajmił światu, że na radzieckiej ziemi powstało Ludowe Wojsko Polskie.

Kronika stosunków radziecko-polskich zawiera również fakty złożonej i konsekwentnej walki ZSRR o utworzenie silnego i niezależnego państwa polskiego. Powszechnie wiadomo, że na konferencjach w Teheranie, Jałcie i Poczdamie, ZSRR wystąpił w obronie interesów narodu polskiego. W Poczdamie delegacji radzieckiej udało się obronić interesy odrodzonego państwa polskiego przed poczynaniami państw zachodnich, zmierzających do zakwestionowania jego ustroju społecznego i granic. Na wniosek ZSRR, konferencja określiła zachodnią granicę Polski w kształcie, który obowiązuje do dziś. Postanowienie to spotkało się następnie z powszechnym uznaniem, dzięki wysiłkom ze strony ZSRR i innych krajów socjalistycznych.

Nowy etap w historii narodu polskiego i stosunków polsko-radzieckich został zapoczątkowany już w lecie 1944 roku, kiedy to powstał PKWN. Tuż przed zakończeniem wojny, 21. IV. 1945 roku podpisano układ o przyjaźni, pomocy wzajemnej i współpracy powojennej między Związkiem Radzieckim i Polską. W układzie stwierdzono, że interesy bezpieczeństwa i pomyślności obu narodów wymagają zachowania i wzmocnienia w czasie wojny i po jej zakończeniu wszechstronnej współpracy. Oparta na tych zasadach współpraca między Radzieckimi Siłami Zbrojnymi a Ludowym Wojskiem Polskim jest doskonałym przykładem braterskich stosunków, łączących oba kraje. Wspólnota bojowa sił zbrojnych krajów socjalistycznych odpowiada ich interesom życiowym, internacjonalistycznemu charakterowi zbrojnej obrony socjalizmu. W. I. Lenin podkreślał, że narodom, które wstąpiły na socjalistyczną drogę rozwoju „konieczny jest ścisły sojusz wojskowy i gospodarczy, gdyż w przeciwnym wypadku kapitaliści zadławią i zaduszą nas pojedynczo".

Słowa te jak nigdy dotąd brzmią aktualnie dziś, kiedy siły antysocjalistyczne starają się zepchnąć Polskę Ludową z drogi socjalizmu, wyrwać ją z rodziny państw wspólnoty socjalistycznej.

Obrona socjalizmu w PRL jest nierozłącznie związana z niezawisłością i suwerennością państwa polskiego, jego bezpieczeństwem i nienaruszalnością granic. Te zagadnienia dotyczą nie tylko Polski, ale mają one życiowe znaczenie dla całej wspólnoty socjalistycznej. Jeszcze raz autorytatywnie podkreślono ten fakt we wspólnym polsko-radzieckim komunikacie z 5. VII. 1981 roku.

W 37 numerze „Głosu" ukazał się krótki felieton zatytułowany „Obiady na kartki" a traktujący ogólnie rzecz biorąc o stołówkach. Nie był to powszechnie przyjęty opis wyboistej drogi, po jakiej muszą kroczyć w tych ciężkich czasach nasi żywiciele z WSS lecz pobieżne zasygnalizowanie nieprawidłowości, z jakimi na co dzień styka się konsument.

W odpowiedzi na ten felieton dostałem zaproszenie na spotkanie, w którym uczestniczyli zainteresowani. Na spotkaniu miłe zaskoczenie. Mianowicie nie zostałem zaatakowany ani też osaczony. Nikt nie demonstrował tzw. świętego gniewu ani oburzenia. Stwierdzam również, że nie zostałem otruty.

PO DRUGIEJ STRONIE BUFETU

Okazało się bowiem, że felieton oprócz mniej istotnych dwóch pomyłek poruszył kilka istotnych spraw. Przy tej okazji zapotrzebowałem parę uwag, z którymi podzielam się właśnie z czytelnikami.

Czy stołówki mogą zadbać o wyższą jakość serwowanych potraw? Tak, ale uwarunkowane to jest wieloma czynnikami. Załoga stołówek to też ludzie, którzy starają się o mieszkania, o lepsze wyposażenie w środki do życia itp. Zgadza się, że ilość wydawanych obiadów znalazła (np. na 11 kiedyś wydawano ich 600, a teraz 150) i kucharze mogli by dokładać więcej starań w przygotowanie tych 150 obiadów ale... zwiększyła się produkcja na sprzedaż w bufecie i kiosku, która wymaga większej ilości czasu i sił, niż wymaga tego przygotowanie obiadu. Obywa ciągle ludzi z powodu urlopów macierzyńskich, opiekuńczych, zwolnień z tytułu marnych perspektyw żywnościowych i podłych zarobków (decyzją ministerstwa zabrano ostatnio nawet rozliąkel. Sytuację pogarsza niedostateczne wykwalifikowanie personelu, który musi łatać dziury za te wykwalifikowane i niewykwalifikowane koleżanki, pogorszyła się jakość surowca, drastycznie zostały zmniejszone przydziały tego wszystkiego, co przydzielać się takim zakładom powinno itd.

Surowiec, jakim dysponuje stołówka jest taki sam, jaki posiada gospodyni domowa a obiady i inne potrawy pomimo tego są w stołówce trzy razy gorsze chociaż powinny być gorsze tylko o dwa razy.

Wszyscy wiedzą, jak powinna wyglądać kontrola jakości produktu, ale zwykle na tej wiedzy sprawa się kończy. Co prawda za nierzetelno wykonywanie swojej pracy potrąca się premię ale fakt zmniejszenia technologowi czy kucharzowi połorków o 25 złotych nie wpływa bynajmniej na pogorszenie ich stanu ducha ani ciała.

Istnieje problem gryzoni i równolegle problem kotów. Na pierwsze najskuteczniejsze są koty, nie tamtego nie skutkuje. Natomiast na nadmiar kotów, ponad dopuszczalną normę, skuteczne są okresowe polowania. Muszą one być niestety ponawiane, ponieważ stołówki dla tych stworzeń są wyrajem.

Przygotowanie zawodowe personelu stołówek ma duże znaczenie dla konsumenta. Czy może to być przyczyną niezadowolenia z pożywienia i obsługi?

W stołówkach pracuje 98 proc. kobiet. Część z nich jest w ciąży, część na urlopie macierzyńskim a część ma opiekę nad dzieckiem. Zwykle tak się składa, że na 1000 osób zatrudnionych 400 ma usprawiedliwioną absencję w pracy. Ostatnie ustalenia działu kadr dotyczące zmniejszenia etatów doprowadzą prawdopodobnie kierowników stołówek do nieuleczalnej nerwicy.

W związku z nietypowym dla przedsiębiorstw społecznych systemem działalności finansowej w WSS, z inną niż gdzie indziej korelacją obrotów, sprzedaży i kosztów, wchodząca reforma nie powinna ruszyć podstaw istnienia. Jednak oddział jest skłonny przyłączyć się do huty i pracować na zasadzie wydziału. Jest to jedyne wyjście dla obu stron.

Konsument jednak patrzy na działalność WSS znad talerza i ogólnie rzecz biorąc jest niezadowolony.

Konsument będzie niezadowolony do czasu, aż nie znikną gnębiące WSS problemy wcześniej tu wyszczególnione. Zresztą sami konsumenci starają się jak mogą uprzykrzyć życie personelowi stołówek. Pomijając przykłady niewłaściwego zachowania się i wulgarnych uwag warto przytoczyć taki fakt.

W ciągu 3 miesięcy rozbito na sali lub ukradziono 1900 kubków i 2000 talerzy. Największy udział w tym procederze mają pracownicy pobliskich biur dorobiający sobie i innym kanapki, bigosy itp.

Inna mniej oficjalna stwierdzenia użyte na spotkaniu przekonały mnie, że nasi żywiciele są lepszymi gospodarzami, niż by się to mogło wydawać. Okres poprzedzający kryzys przyzwyczaił nas do względnej obfitości jadła i napitku i stąd też bierze się większość naszych teraźniejszych, niejednokrotnie malkontenckich narzekań. Jeżeli ktoś miał możliwość zetknięcia się z ofertami innych stołówek zakładowych pracujących na terenie województwa z pewnością jest mniej wybredny. Nie mniej nie zwalnia to kierownictwa WSS od dalszej dobrej roboty. (5)

KTO POMOŻE ZAGÓRZU?

DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

Nie będzie to łatwe. Były już opracowywane harmonogramy prac zmierzających do uporządkowania spraw osiedli, ale niestety harmonogramy te nie są realizowane. Nie ławkuje się ubłocen, nie kontynuuje prac, który miały poprawić warunki życia mieszkańców osiedli. Znamy wszystkie problemy, kłopoty mieszkańców. Musimy się zastanowić jak je rozwiązać.

Prezydent zapowiedział kolejne następujący przebieg spotkania, najpierw należy zobowiązać budowlanych do pełnego wykonania planu 81 roku, łącznie z obiektami infrastruktury, później podjąć decyzje, kto będzie wykonywał zadania w 82 roku (budownictwo mieszkalne i infrastruktura), następnie ustalić terminy zakończenia robót związanych z zagospodarowaniem osiedli, usunięciem wad technologicznych, zalewek, przyczyn zalewania osiedla D-1, zaadaptowania budowy obiektów małej architektury.

Propozycje takiego przebiegu spotkania poparł przedstawiciel ministerstwa rozdzielić robotę, ustalić kto, czym ma się zająć, omówić sprawę inwestycji towarzyszących rozpoczętych, zadań zaplanowanych nie rozpoczętych.

Następnie z aktualną sytuacją na placu „Zgoja" zapoznał zebranych dyrektorów nowo powołanego Zespołu Budownictwa Mieszkaniowego Towarzyszącego dla HK (działającego przy Zjednoczeniu Budostal. Z jego wypowiedzi wynikało, że w br. w Zagórzu ma być oddane do użytku 514 mieszkań, przekazano dotychczas — 138 mieszkań (28,5 proc. planu). Zjednoczenie Białostockie ma przekazać 410 mieszkań (wybudowało już 174) a kieleckie — 162 (nie przekazało ani jednego). Nie widzę zagrożenia w robotach kubaturowych, nie wiem tylko czy będą przekazane do końca roku drogi. Zaczęła się przepychanka, targowanie się. Białostocki Zjednoczenie Budownictwa Mieszkaniowego nie może sobie poradzić z kieleckim, które mu opóźnia roboty. Okazuje się, że nie jest to sprawa Zjednoczenia kieleckiego tylko Budostalu. D-6 twierdzi, że nie ma frontów, nie ma cementu. Pełnomocnik ministra daje cement: ile potrzebujecie, 600 ton? Prezydent zobowiązuje się podjąć interwencje w Zjednoczeniu cementowni: postaram się, by dostarczyli Wam cement w pierwszej kolejności.

Wystąpił ministra zobowiązuje Zjednoczenie Białostockie: do 26 października zakończyć roboty przy sieci gazowej i przyjmuje deklarację Budostalu, że ten z kolei zakończy swoje roboty w ciągu 4—6 tygodni.

Dalej idzie budownictwo towarzyszące. Przedszkole w osiedlu C-3 miało być gotowe we wrześniu, żłobek — w listopadzie. Terminy zakończenia prac przesuwane są z miesiąca na miesiąc. Strony dogadują się i przedszkole będzie w październiku (ostatni termin), żłobek w I kwartale 82 roku. Pozostały jeszcze 3 pawilony handlowo-usługowe w osiedlu B, kiedy zostaną przekazane mieszkańcom? Jeden jest w fazie odbioru, pozostałe będą w październiku. Spotkanie przebiega zgodnie z planem. Ale pierwszy burzy przedstawiciel samorządu osiedla C-3. Bez ogródek mówi o ludziach, którzy budowali osiedle. Wytacza im wszystkie grzechy, mówi o gebenie mieszkańców „betonowego Getta", alamów... Przewodniczący KOSM osiedla D-1 próbuje przywołać do porządku. Ależ tak nie wypada przy prezydencie, przedstawicielu ministerstwa budownictwa. Prosze kontynuować drażliwą myśl panie prezydencie — mówi.

Wiemy o tym wszystkim, zdajemy sobie z tego sprawę — uspawiedliwia się prezydent. Ale teraz zajmujemy drogocenny czas pana dyrektora pełnomocnika ministra.

— Ależ ja mam dużo czasu, nigdzie się dzisiaj nie spieszę — mówi przedstawiciel ministerstwa. — Najwyżej pojadę późniejszym pociągiem!

Z miejsca podrywa się przewodniczący samorządu mieszkańców osiedla B. W jego wystąpieniu jest nurwa już nie tylko o stamsach, betonowym getcie (porównanie warunków w jakich żyją mieszkańcy Zagórza), ale również krwi przelanej za nasz rodzinę czerwony. „Ja krew może się jeszcze polać" — woła przewodniczący. Później przechodzi do spraw bardziej przyjemnych i odczytuje uchwałę: KOSM osiedla B ostrzega władze, że w przypadku niewykonania jej przez władze miasta — chodzi o poprawę zaopatrzenia osiedlowych sklepów — urządzi akcję protestacyjną i marsz głodowy ulicami Sosnowca. Informuje również, że mieszkańcy osiedla B wstrzymują z dniem 15 sierpnia opłatę czynszu. Domaga się, aby sprawę Zagórza (problemy jego mieszkańców) przedstawić na posiedzeniu Sejmu i zaprezentować rządowi PRL.

Prezydent kontynuuje prowadzenie narady: prosi tym, aby wykorzystać czas dyrektora (pełnomocnika ministra) i wykonawców osiedli w Zagórzu. Chciałbym abyśmy ustalili terminy, w których będziemy się mogli rozliczyć. Uważam, że jest to ostatnia szansa!

Wstaje przewodniczący KOSM osiedla A:

— Tego typu narady, właśnie w ten sposób prowadzone doprowadziły do takiej sytuacji, jaka jest obecnie w Zagórzu. Wydaje, mi się, że na dzisiejszym spotkaniu tracimy tylko czas. Uważam, że pan dyrektor (pełnomocnik ministra) powinien przygotować realny harmonogram prac, które należy wykonać we wszystkich nowych osiedlach Zagórza. Widzę i mogę zaproponować rozwiązanie tego problemu: najpierw trzeba przygotować — jak już powiedziałem — harmonogram realny prac później dostosować do tego harmonogramu środki i następnie zatwierdzić ten harmonogram na sesji MRN, a jeżeli zajdzie taka potrzeba — przedstawić go na posiedzeniu Sejmu. Zagórzu przecież są tysiące ludzi, sprawy o których mówiły dotyczą nie jednego z ponad 10 budynków. Trzeba zająć się problemem Zagórza kompleksowo!

Wystąpienie ministra przyznaje przedmówcy rację. To jego zdaniem tak właśnie trzeba zrobić: jestem w stanie zapewnić środki do realizacji tych zadań. Zdołacie w ciągu 14 dni zrobić szczegółowy harmonogram prac, które należy przeprowadzić na osiedlach? — pyta zebranych. Padają różne terminy.

Narada znów biegnie wedle ustalonego (zaproponowanego) przez prezydenta porządku. Trwają targi o to, kto zakończy bądź wybuduje na podstawie obiekty towarzyszące i powstaną handlowo-usługowe, apteka, przychodnia lekarska, szkoła, przedszkole, żłobek.

Później toczy się spór o elewacje, a czego je robić skoro nie działań emulsyjnych. To dlaczego bloki są w ogóle nie otynkowane? — padają pytania. Na końcu najtwardszy orzech do zgryzienia — usterki. We wszystkich osiedlach nie ma bloku bez usterek. Złe wykonane (czyt. spartaczone) roboty malarskie, murarskie, posadzkarskie, dekarskie i szereg wad jakie — to rzecz dla mieszkańców osiedli już prawie normalna. Przyzwyczajają się powoli do tego, że drzwi nie dają się w niektórych blokach otwierać w ogóle (ani do wewnątrz ani na zewnątrz), że w mieszkaniach rosną nie jak po deszczu grzyby — tyle, że niejadalne, że ściany pokrywa kilerdzące pleśń i wilgoć, że piwnice zalewa woda i fekalia, że nie można przejść suchą nogą do sklepu, że dzieci zaczynają coraz częściej chorować, a na osiedlach (21 tys ludzi) jest tylko jedna, malutka przychodnia. Jednym z zabierających głos w sprawie usterek był dyrektor KBM. Tych usterek nikt nie załatwił — podsumował.

Jaki znaleźć sposób, by zachęcić tenże kogokolwiek, by doprowadził do jako takiego stanu osiem spartaczonych osiedli?

Mechaniczna krowa w centrum Gołonoga daje bez porównania więcej mleka niż krowa u gospodarza.

AKCJA WITAMINY NABIERA ROZMACHU

CORAZ LEPIEJ rozwija się akcja witaminy tak w Hucie Katowice jak również w przedsiębiorstwach budowlanych. Aktualnie największego rozmachu nabrała akcja ziemniaczana.

Jak poinformował nas specjalista ds. technicznych w dziale żywienia Huty Katowice — **Edward Kaszuba** od 1 października rozprowadzono ponad 260 ton ziemniaków. Dziennie sprowadza ich się około 30—40 ton. W tej chwili zaopatrywane są w ziemniaki przede wszystkim najgęściej zamieszkałe przez hutników osiedla tj. Zagórze oraz Czerwonych Sztandarów w Dąbrowie Górniczej. Wszystkie ziemniaki są dowożone do domów. W przeciągu całej akcji zamierza się sprowadzić oraz 2 tys. ton ziemniaków. Akcja ziemniaczana powinna być zakończona w listopadzie.

Również dział żywienia wspólnie ze związkami zawodowymi sprowadza cebulę. Akcja ta także rozwija się pomyślnie. Natomiast jeśli chodzi o zaopatrzenie w inne warzywa i owoce to dział żywienia w tym roku nie przymierza się do tego. Zajmuje się tym WSS oddział Huta Katowice, który warzywa i owoce dostarcza do zieleniaków, znajdujących się na terenie Kombinatu.

Nadal dużym zainteresowaniem cieszą się, organizowane przez poszczególne wydziały wycieczki w tereny rolnicze po owoce i warzywa. Wycieczki takie robi się niemal we wszystkie wolne od pracy dni.

Podobnie jak w Hucie również w przedsiębiorstwach budowlanych rozwija się akcja ziemniaczana. Ziemniaków rozprowadzono już ponad 50 proc. W sumie sprowadzi ich się do końca akcji ponad 100 ton. Ziemniaki kupowane są przez Centralę Nasienną od indywidualnych rolników z okolic Żarnowca nad Pilicą. Również dobrze zaawansowany jest zakup cebuli, której rozprowadzi się około 26 ton.

Natomiast kiszone warzywa dopiero zaczęto sprowadzać od 1 października. Jeśli zaś chodzi o owoce to w bieżącym roku dział socjalny Budostalu-4 zrezygnował z ich sprowadzania. Wynikło to z bardzo wysokich cen, które oferują producenci. (bar)

PO ZDROWIE I ODNOWĘ

OKRES URLOPÓW i wczasów mamy już za sobą w każdym bądź razie tak mówi instrukcja Działu Wczasów Pracowniczych, która miesiąc październik traktuje jako okres poszczególny. Wynikają z tego tytułu liczne ulgi i udogodnienia dla tych nielicznych, którzy pomimo wszystko jadą w ustronie odpoczywać.

Potrzeba wiele szczęścia i także mocnego poparcia sił nadprzyrodzonych, aby akurat teraz trafić na sprzyjającą, czyli słoneczną pogodę. Być może znajdują się wśród wyjeżdżających właśnie teraz tacy, co to nade wszystko przedkładają jesienną słotę i szarugę, zacinający od wschodu zimny deszcz czyli rzecz biorąc kochają ten specyficzny nastrój bardziej ponurej niż złotej jesieni.

Publikatory donoszą, że ten kto właśnie teraz wyjeżdża na wczasy nie musi zabierać z sobą kartek na mąkę, kaszę i coś tam jeszcze. Jest to pierwsze poważne udogodnienie dla wczasowicza. Drugim, bez wątpienia, jest pustka i osamotnienie, jakie wczasowicz zastanie w każdym czekającym go z otwartymi drzwiami ośrodku. Trzecim jest niepowtarzalny nastrój melancholii oraz rozmarzenia, które to czynniki mają jak wiadomo zbawczy wpływ na odnowę psychiczną jednostki.

Już tylko dla tych trzech wymienionych atutów polecamy wczasy poszczególne zarówno krajowe jak i zagraniczne. (msz)

PLENER AMATORÓW

ZAKŁADOWE Centrum Kultury Huty Katowice poinformowało nas, że idąc za przykładem lat ubiegłych postanowiła ponowić próbę powołania do życia pracowni fotograficznej dla amatorów. W tym celu urządzono już pomieszczenie na ciemnię, zgromadzono sprzęt fotograficzny i zatrudniono instruktora. Kolejne spotkanie zainteresowanych odbędzie się 9 października o godzinie 16.30 w sali widowiskowej ZKC-O.

Dla zachęty podajemy, że pracownia plastyczna tegoż domu kultury organizuje tygodniowy plener fotograficzno-malarski w Kazimierzu nad Wisłą. Wyjazd ma nastąpić w pierwszych dniach listopada. Przewiduje się tam przeprowadzenie szkolenia teoretycznego i praktycznego z zakresu malarstwa i fotografii.

Po zakończeniu pleneru zobaczymy zapewne na wystawach plon tygodniowej produkcji artystów-amatorów.

nasz

TROCHĘ POMYŚLEĆ

ŻEBY lepiej żyć trzeba sobie najpierw to „lepiej" wypracować, no powiedzmy, że czasem wystrajkować. Ale wiadomo przecież, że proze naszego życia tworzą nie tylko sklepy i w miarę miękki fotel przed telewizorem. To są sprawy, które w naszej rzeczywistości urosły już obecnie do spraw wielkich. Nasze codzienne niezadowolenie spowodowane jest jak się okazuje nie tylko takimi problemami, a powiedziałbym nawet że setkami małych ale dotkliwych niedociągnięć wszelkiej natury wpływa w zdecydowany sposób na nasze samopoczucie.

Przegląd tych bolących drobiazgów mamy w redakcji dosłownie każdego dnia. Nadchodzą one wraz z poranną pocztą. Ludzie stale sygnalizują marnotrawstwo, bezmyślność czy głupotę. Ot na przykład chodniki, po których codziennie zmierzamy do pracy. Stały się one już w naszej gazecie niemal powracającą melodyjką. Weźmy dajmy na to drogę dla pieszych na odcinku od pętli tramwajowej do głównej bramy Huty. Kto przechodzi tamtędy codziennie dwa razy i to w godzinach zmian dokładnie wie, że przejście to należy do wyjątkowo niesympatycznych. Jest wąskie, przykryte niechlujną płytą betonową. Ponadto właściciele własnych pojazdów szczęśliwi, że upolowali skrawek wolnego miejsca, w pobliżu głównej bramy, ustawiają tu swoje limuzyny tak, że tłumowi pracowników nie pozostaje nic innego jak podążać do i z pracy ulicą też przecież ruchliwą w godzinach szczytu. (pw).

Pokrzywacki, warowny zamek w Kętrzynie na Mazurach.

KSIĄŻECZKI MIESZKANIOWE DLA SIEROT

RADA ZAKŁADOWA Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego Przemysłu Budowlanego i Spółdzielczości Budownictwa Mieszkaniowego przy Budostalu-4 od sześciu lat kontynuuje piękną tradycję pomocy sierotom i półsierotom mieszkającym w Domu Dziecka w Sarnowie koło Będzina.

Ostatnio odbyła się w Radzie Zakładowej B-4 miła uroczystość, na której dwojgu pełnoletnim wychowankom Domu Dziecka w Sarnowie wręczono książeczki mieszkaniowe z pełnym wkładem na M-3. Otrzymali je: **Stanisława Zojtel** i **Adam Kiedra.** Wręczenia książeczek dokonali: przewodniczący Rady Zakładowej B-4 — **Stanisław Bilcharski** oraz sekretarz RZ — **Eugeniusz Palej** (bar)

POTRZEBNA KŁADKA

W POPRZEDNIM numerze pisaliśmy o nienajlepszym krajobrazie przed bramą główną naszej huty. W związku z tym nasz stały informator „Elek" zwrócił nam uwagę na jeszcze jeden problem.

Otóż po prawej stronie bramy głównej wewnątrz Huty zbudowana została solidna wiata na przystanku autobusowym. Wszyscy odjeżdżający z tego przystanku skracają sobie drogę od bramy głównej przechodząc przez dwie stalowe bariery okalające trasę kabla 110 kV. Przejście to jest nie tylko uciążliwe, ale przede wszystkim niebezpieczne. Aż dziw bierze — pisze nasz korespondent — że nikt tam jeszcze nie odniósł żadnego szwanku zwłaszcza w momencie podbiegania do nadjeżdżającego autobusu. Ale może tu dojść do wypadku, kiedy nadejdą mrozy, śnieg i gołoledź.

Sprawą tą powinien się ktoś zainteresować i pomyśleć o zbudowaniu nad barierami kładki z poręczami. Jeśli stać nas — pisze „Elek" — na drogi, solidny „hasłomost", całkowicie zbędny, stojący naprzeciwko wiaty, to powinno nas również stać na założenie kilku metrów niezbędnej kładki.

A no właśnie!

Z godnym podziwu uporem kierowca tego malucha parkuje swój samochód w poprzek parkingu tarasując dwa miejsca jednocześnie. Powinien ktoś przypomnieć mu zasady współżycia.

NOTATNIK FILATELISTY

SZCZEGÓLNIE obfitujące w przykłady czynów bohaterskich Polaków wydarzenia lat 1939—1945 jak dotychczas nie w pełni znalazły odbicie w planach emisyjnych Ministerstwa Łączności PRL. Dlatego też inicjatywy ogniw FZF, aby w naszej filatelistyce utrwalać pamięć i oddawać jednocześnie cześć przeszłym pokoleniom za patriotyzm i bohaterstwo, za wielkość ducha i poczucie realizmu zasługują na podkreślenie. To właśnie dzięki ich staraniom doszło do wykonania i stosowania przez Pocztę Polską datowników z podobizną mjr. **Sucharskiego**, z pomnikiem pamięci marynarzy poległych o wyzwolenie Ziemi Kieleckiej, czy też upamiętniających rocznicę Bitwy pod Tobrukiem.

Tego rodzaju datowniki okolicznościowe nie tylko wzbogacają zbiory filatelistyczne, ale uczą szacunku narodowej, tożsamości historycznej. A tak po prostu to przecież fakty te powinny mieścić się w naszej ludzkiej pamięci.

Na zdjęciu przedstawiamy reprodukcję znaku opłaty z podobizną gen. **Fr. Kleberga**, który to znak pochodzi z karty pocztowej wydanej w 1920 roku dla upamiętnienia 41 rocznicy bitwy pod Kockiem (2. X. — 3. X. 1920 r.). Kartę zaprojektował art. graf. **A. Kleczak.** JN

STRAJKOWICZ - DO TABLICY!

STUDENCI strajkują, pani, do czego to doszło?! Zamiast się uczyć, oni leżą na ziemi i czekają nie wiadomo na co...

Jadąc tramwajem człowiek słyszy różne wieści. Taką właśnie też, ale nie wypadało prostować. Po pierwsze, nie studenci, po drugie, nie strajkują. Uczniowskie niedouki okupują uczelnię medyczną. Ot, co.

Ponieważ źródło tego zdarzenia jest wielce charakterystyczne, warto bliżej mu się przyjrzeć. Otóż żądano samodzielności szkół wyższych? Żądano i przyznano im wielkie prawa. Uczelnie, między innymi medyczne, same, zgodnie z tym, czego żądało społeczeństwo, postanowiły przyjąć mniej niż w latach ubiegłych nowych studentów. Studentom, przepraszam, kandydatom na studentów to się nie spodobało.

Było akurat inaczej, gdyby zdali lepiej egzamin, ale do tego przyjdzie wrócić. Na razie jesteśmy przy punktach dodatkowych, czego społeczeństwo, w swej większości, podobno też sobie życzy. Można zdać punktami — na przykład za roczną pracę fizyczną w placówkach szpitalnych dostać ich tyle, co za piątkę z rosyjskiego lub nawet więcej. Skoro egzamin obowiązuje, wszystkich taki sam, a wystąpujący podaje się go respektować przed startem, to nie wolno im protestować, gdy wynik próby okaże się negatywny.

Egzamin konkursowy to walka próba. Kolidzy muszą dla siebie być konkurentami, bo zgodnie z zasadą nie wystarczy tylko zdać egzamin. Trzeba go zdać lepiej od innych! Pamiętam, że przed wielu, wiele laty, dyskutowało się gorąco, czy to etyczne, moralna, taka właśnie egzaminacyjna zaciekłość, gdy przyjaciele ze szkolnej ławy, ściągający od siebie przez całe liceum, odmówili sobie pomocy na egzaminie wstępnym na studia? No bo może właśnie on, ten przyjaciel, będzie akurat tym, który wyprzedzi o ta jedna, premiowane miejsce na studia, miejsce?! Okupujący uczelnie studenci nie protestują przeciwko faktowi, że zdali GORZEJ niż inni. Wysuwają natomiast argument, iż powinni studiować, bo w ogóle zdali!!!

To się w głowie nie mieści, a przynajmniej mojej. Życie to jest życie, trzeba walczyć, bo inaczej nie byłoby nas, nikogo, na tym pięknym świecie. A tu widzę, jak mamusie i tatusie 19-latków — powtarzam: 19-latków! — koczują razem z nimi. W tym wieku jeszcze nie tak dawno... Pomińmy to milczeniem, na nic się nie zdaje. Zostają w końcu fakty, które mówią same za siebie.

Maturzyści uważają za niesłychane, aby kształcić się dalej. Idiotyzm. Matura jest tylko progiem, takim jak wcześniej ukończenie szkoły podstawowej, później zawodowej, który przesiewa ludzi i dzieli ich. Nie na lepszych i gorszych, na mądrych czy akurat odwrotnie. Nie, wcale nie tak. Powinien przynajmniej dzielić ich na pewne zastępy zgodnie z możliwościami, predyspozycjami psychofizycznymi i ambicjami. Nie może być tak, że arcydolny matematyk chce być krawcem i ktoś mu w tym przeszkadza. Natomiast musi być zapora dla tych, którzy nie na tyle są zdolni albo pojętni, aby samą tylko ambicją dostać się, a potem kończyć studia i mienić się fachowcem w danej dziedzinie. Chęć szczera mogła zrobić oficera, ale było to dość dawno i nie do końca prawdą. Nie widzę natomiast wielkich korzyści z faktu, że za lat kilka mieliby mnie leczyć ci medycy, którzy dziś nie potrafili przejść lepiej od innych przez sito egzaminu wstępnego.

Występuje tu jeszcze jedno pogłaskanie myślowe. Mówią okupanci uniwersyteckich auli — dajcie nam szansę, dopuście wszystkich, którzy zdali, do studiów, a po semestrze, roku, czy kiedy tam — zostawcie tylko tych najlepszych, dla których uczelnia ma miejsce. Bo problem, trzeba wiedzieć, rozbija się o brak miejsc na uczelni, gdzie krzesła ludzkiego ciała nie da się prowadzić na klasę schodowej, a gdzie obecnie koczują nieszczęśnicy. Niby dlaczego przenosić granicę na pierwszy rok, czy też semestr, skoro obowiązują jeszcze przepisy, że tym progiem ma być egzamin wstępny?

Przypomina to sytuację ze kosmyne, gdzie facet obstawia czarne, a gdy wychodzą czerwone, mówi, że on jednak wybierze wygrany kolor. Ci młodzi ludzie, którzy tak walczą o studia nie dopuszczają do siebie myśli, że coś przegrali. Oczywiście, nie całe życie, nie wszystko. Za rok będą mieli tę samą szansę. Jeśli będą lepsi od innych. Nic się nie stanie. Świat się nie zawali, że lekarzami będą inni, a nie oni. Przez lata nafaszerowani przez rodziców, że tylko studia, a mimo to, że tylko medyczne, zachowują się nie jak kandydaci na następców Hipokratesa, ale jak, przepraszam — dzieci. Na dodatek, ostatnio okazało się, że nawet atrakcyjny fach inżynierski to mało, bo nie wiadomo, kiedy przypadnie następny kryzys. A ludzie chorować będą zawsze.

Niektórzy już chorują. Na głowę.

AND

GŁOS HUTY KATOWICE. Pismo odznaczone „Złotą Szpilką", złotą odznaką Związku Zawodowego Przemysłu Budowlanego „Za zasługi w pracy związkowej i zawodowej", złotą odznaką „Zasłużony działacz ZZH" honorową odznaką „Budowniczy Huty Katowice" Laureat Dorocznej Nagrody Prasowej CRZZ w 1978 roku. Redaguje zespół w składzie: Bogusław Borowiński (redaktor techniczny), Xawery Góral (sekretarz redakcji), Wojciech Jarok, Leszek Mojewski (redaktor naczelny), Elżbieta Szóstakowska, Marek Szóstakowski (fotoreporter), Jacek Szyperski, Piotr Wątkowski, Teresa Wojtek.

ADRES REDAKCJI: Dom Organizacji Społecznych Kombinatu i Budowy Huty, 41-303 Dąbrowa Górnicza. Numery telefonów: 25-56-49 (sekretariat redakcji), 25-51-40 i 25-68-32 (publicyści), 62-20-56 do 58 (centrala HK), wewn. redakcji 86-20 (sekretariat) 86-21 i 86-22 (publicyści). Nr telexu 0312741 33

WYDAWCA: Śląskie Wydawnictwo Prasowe „Książka-Prasa-Ruch" w Katowicach. Druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Książka-Prasa-Ruch" w Katowicach ul. Liebknechta 22. Prenumeratę przyjmują Oddziały PUPiK RSW „Książka-Prasa-Ruch" oraz urzędy pocztowe i doręczyciele — w terminach: do 20 listopada na styczeń kwartał, I i I półrocze roku następnego i na cały rok następny oraz do 20 dnia miesiąca poprzedzającego okresy prenumeraty — na pozostałe okresy roku bieżącego. Cena prenumeraty miesięcznej zł 12, kwartalnej — zł 39, półrocznej — zł 78, rocznej 156 zł. Jednostki gospodarki uspołecznionej, instytucje i organizacje społeczno-polityczne składają zamówienia w miejscowych Oddziałach PUPiK RSW, prenumeratorzy indywidualni ponawiają prenumeratę w urzędach pocztowych lub u doręczycieli. Nakład 10.000 egz. Zam. 2935-12/81 I-8